

Nr 81. We Lwowie Środa dnia 21. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Politycy a lekarze.

Lwów 20. marca.

Za czasów faraońskich — opowiadają księgi starego testamentu — towarzyszyła każdej zmianie panującego także zmiana ustaw. Gdy nowy nastał król, nowe nastały ustawy i nowy zapanował porządek rzeczy. Faraonów dawno już nie ma, tylko od czasu do czasu udaje się jakiemuś skrzętnemu badaczowi zamierzchłej przeszłości odkryć w piramidach lub świątyniach zabalsamowane mumje byłych władców żyżego państwa nad Nilem. Zasada jednak panowania, którą nam zachowała po nich tradycja historyczna i dla dzisiejszych władców w przeważnej części jest decydującą. Zwykł wprawdzie każdy nowy monarcha, często jeszcze przy otwartych zwłokach swojego poprzednika, powoływać się na swoje tradycje rodowe i zaręczać, że wstąpi w ślady swojego poprzednika, że będzie tylko dalej prowadził rozpoczęte przez tegoż dzieło mimo to jednak, gdy nowy nastaje król,—nowy nastaje porządek rzeczy, nowi ludzie przychodzą do znaczenia, nowa w państwie zakwita era.

W państwie niemieckiem zmarł cesarz, a nowy zajął jego miejsce. Wszystkie żałoby i żale po zmarłym monarsze — kończą się okrzykiem radośnym na cześć i powodzenie nowego monarchy. Taki już porządek rzeczy, to pierwsza i kardynalna zasada monarchizmu i legitymizmu. Z tem godzą się już monarchiczne Niemcy. Pytanie, które jednak w tej chwili zajmuje umysły narodu, jest inne. Jaka zmiana polityczna towarzyszyć będzie zmianie tronu, o ile zmiana panującego wywrze wpływ na dotychczasowy porządek rzeczy, o ile ona go wzruszy i nowy mu nada kierunek? Być może, że odpowiedź na to pytanie byłaby łatwą, być może, że naród niemiecki wiedziałby, czego się ma po nowym swoim władcy spodziewać, gdyby tenże był w pełni swych sił fizycznych, gdyby był w stanie w zupełności wypełniać wszystkie obowiązki, będące atrybucją głowy koronowanej. Tak jednak nie jest. Cesarz Fryderyk jest chory. Mimo to naród niemiecki niezupełnie pozbawionym jest odpowiedzi na swoje pytanie. Ciężkie cierpienia fizyczne nie wstrzymały cesarza Fryderyka od objęcia władzy, mimo dolegliwości, przemówił do swojego ludu i do kanclerza swojego ojca, a naród wczytuje się teraz w obydwa akta polityczne, chcąc z nich wysnuć wnioski na przyszłość, chcąc się dowiedzieć, czego się po nowym cesarzu ma spodziewać na wypadek, gdyby przyjazne losy dozwoliły mu dzierżyć berło, odebrane w spuściźnie po ojcu.

Mieliśmy już sposobność wypowiedzieć nasze zapatrywania na proklamację do ludu i na reskrypt do kanclerza i nie mamy bynajmniej potrzeby i zamiaru powrócenia do nich. Pisma rzeszy niemieckiej nie ustają natomiast w komentowaniu i objaśnianiu obu pism cesarskich. Że komentarze te niezawsze trafne, że podyktowane głównie politycznem stanowiskiem odnośnego organu rozumie się samo przez się. Nie byłoby więc w tem nic dziwnego. Każdemu pismu wolno zapatrywać się na orędzie cesarskie, jak mu się podoba. Wolno konserwatystom widzieć w powołaniu się cesarskiem na tradycje rodowe gwarancję, że nowe rządy będą tylko dalszym ciągiem dotychczasowego systemu — wolno sferom liberalnym i postępowym dopatrywać się w słowach monarszych o tolerancji zapowiedzi lepszej przyszłości. Temu wszystkiemu, powtarzamy, nie dziwilibyśmy się. Dziwnem natomiast wydaje się zachowanie prasy w obec choroby cesarskiej, niezrozumiałym wprost ton, jakim one zabarwiają swoje relacje i biuletyny. Pod tym względem trudno się chyba było spodziewać polemiki. Faktem jest jednak, że ją pisma niemieckie prowadzą, a prowadzą ją w sposóa, który nawet obojętnego czytelnika uderzyć i frapować musi. We wszystkich biuletynach *Kölnische Zeitung* choroba cesarza jest beznadziejna, według niej należy się każdej chwili spodziewać katastrofy. Inaczej przedstawia się choroba według *Freisinnige Zeitung*. Nie dość jednak na tem, nie dość, że obydwa pisma czerpią swoje wiadomości — rozumie się według własnych zapewnień — z najlepszego źródła; rozpoczęły one nadto gwałtowną na ten temat polemikę. „Najwstrętniejszy obraz — pisze organ postępowy — dla każdego patryoty i Niemca posiadającego serce i umysł, przedstawia teraz *Kölnische Zeitung*. Może nie każdy widzi podły cel polityczny kryjący się za jej artykułami. Wstyd dla kraju nadreńskiego, że takie pismidło może tam egzystować.“ Łatwo sobie wyobrazić, jak wygląda odpowiedź kancelaryjskiego organu nadreńskiego, na taką enuncjacją.

Nie wchodzimy w to, czyje informacje na lepszych polegają podstawach, warto jednak na tę szczególnego rodzaju polemikę zwrócić uwagę, charakteryzuje ona bowiem doskonale usposobienie, panujące w tej chwili w Niemczech. Znając zapatrywania, które dotychczas panowały w sferach i pismach, hołdujących [illegible] bismarkowskim, nie trudno byłoby może rozstrzygnąć, że ponure relacje organu nadreńskiego w istocie więcej odpowiadają źle ukrytym zamiarom, aniżeli faktycznemu stanowi rzeczy, albo też odwrotnie, że istotny stan choroby cesarskiej odpowiada intencjom, z któremi się dotychczas bynajmniej nie ukrywano. Temu chyba trudno zaprzeczyć, że reskrypt cesarski do kanclerza państwa i zasady, które w nim wytknął przyszłym swoim rządom, niezupełnie odpowiadają zasadom tych, którzy dotychczas wyłączną w państwie dzierżyli władzę. Jest to teraz rzeczą powszechnie wiadomą, że w sferach tych gorące żywią pragnienie, aby jak najrychlej nastała chwila, gdy dla chorego cesarza trzeba będzie ustanowić regenta, którego wychowanie i zasady są gwarancją iż naprawdę system wilhelmowsko-bismarkowski w całej będzie zachowany czystości. Czyje życzenia będą spełnione, czy narodu niemieckiego, wyczekującego po nowym cesarzu radykalnej zmiany dotychczasowego systemu, czy też tych sfer, spodziewających się po regencie wstąpienia w ślady dziadka — przyszłość okaże. W każdym razie poważniejszy głos przypadnie w decyzji nie politykom, ale lekarzom.

„Time is money.“

Jakiś „były dyplomata“ przesłał tygodnikowi *Wien. Sonn und Montags Ztg.* pod powyższym nagłówkiem artykuł, o którym redakcja tego pisma w adnotacji powiada, że wprawdzie nie zgadza się zupełnie z wywodami autora, wszelakoż z uwagi, iż to osobistość „wysoce poważana,“ podaje rzecz w całości. My ten artykuł przytoczymy z innych powodów. Przed kilku miesiącami, gdy śniegi i lody niesłychanie srogiej zimy dokuczały ludziom od Kamczatki po Gibraltar, dzienniki głównie budapeszteńskie, na ich czele półurzędowy *Pest. Lloyd* raczyły czytelników swoich niemal co chwila tak wojowniczemi artykułami, że nie trzeba było aż typowego „strachajły,“ żeby drżeć o każdy następny ranek... ażali nie odezwie się na jego powitanie hejnał wojenny. Po szczęśliwem wybrnięciu z opałów zimowych i sporadycznych alarmów bojowych w Budapeszcie, zaledwie zbliżyliśmy się do wiosennego porównania nocy z dniem zaledwie cieplejszy wiatr począł topić łokciowe zaspy śniegu— oto zamiast skrzydlatych zwiastunów wiosennych, jak to Bóg przykazał o tej porze — tym razem jnż politycy **wiedeńscy** szlą ku wschodnim granicom monarchji formalną **prowokację wojenną**. Teraz albo nigdy?... marsz, marsz na Warszawę! Taki głos woła z każdego wiersza **inspirowanej** często *W. Son. u. Mont. Ztg.* Zresztą posłuchajmy sami owego eksdyplomaty:

„Skutkiem odezwania się Porty w Sofji, sprawa bułgarska weszła w nową, bardzo poważną fazę. Lecz najwięcej w tem daje do myślenia fakt, że Niemcy presję Nelidowa całą wagą swoich wpływów popierają i stają najzupełniej po stronie Rosji, która w przeciwnym razie nie byłaby z taką pewnością siebie akcję rozpoczęte.

Zatem sojusz Niemiec z Austrją przebył właśnie pierwszą próbę ogniową...

Że sprawa bułgarska, tyle ważna dla austro-węg. monarchji, dla Niemiec posiada znaczenie jedynie podrzędne — to przecie leży jak na dłoni. Lecz właśnie ten szczegół jest cechą charakterystyczną każdego stosunku sojuszowego, że wśród danych warunków jedna ze stron kontraktowych staje w obronie drugiej nawet wtedy, gdy jej **bezpośrednie** interesa nie są naruszone, co się dziać zwykło w tym celu, aby w razie potrzeby i drugi sprzymierzeniec uczynił to samo, w ten sposób zaś iżby jednostronne interesa każdej części asekurowane były połączonemi siłami obu sojuszników.

Jeżeli Bułgarja nie warta jest „kości jednego pomorzańskiego fizyljera“... to w takim razie cóż warta dla nas Alzacja i Lotaryngja, której bronić mamy przeciw ewentualnemu zagrożeniu tyłów państwa niemieckiego?

Nasz urząd zagraniczny nie łudzi się zapewne, że gdy z powodu Bułgarji przyjdzie do wojny, to Austro-Węgry, pomimo sojuszu i traktatu, będą musiały **bez pomocy Niemców** ją rozegrać. Sytuacja jest tedy poważną, lecz nie rozpaczliwą. Może się jednak stać taką, gdy się pozwoli Rosji skoncentrować olbrzymie zastępy wojsk na granicy galicyjskiej, kryjąc, na podobieństwo strusia, głowę pod skrzydła, aby nie widzieć niebezpieczeństwa.

Jeżeli przeto chce się uniknąć wojny, to należy **wprost i szybko** rozmówić się z Rosją — przedewszystkiem zaś rokować z nią o zaniechanie dalszych przygotowań wojennych. Wówczas też nie będzie wykluczoną możebność, że Niemcy, stawione w obliczu niebezpieczeństwa bezpośredniego zetknięcia się Wiednia z Petersburgiem, przybiorą postawę, bardziej właściwą dla niedawno co ogłoszonego traktatu z Austrją... W przeciwnym zaś razie — wszak na każdy sposób lżej teraz będzie rokować z Rosją, gdy ona nie jest jeszcze całkiem uzbrojoną i ewentualności szybkiej inicjatywy ze strony Austrji lekceważyć sobie nie może — aniżeli później, kiedy po ukończeniu swoich uszykowań strategicznych mocarstwo to siłą faktów, kolosalnemi sumami, wydanemi na uzbrojenia i rozkiełzanym szowinizmem narodowym niemal zmuszonem będzie do wojny. A jeśli takie rokowania w najkrótszym czasie nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, **wówczas należy podjąć ofenzywę**, nie tracąc ani jednego dnia, ani jednej godziny.

Jakkolwiek sytuacja militarna w obec Rosji dziś nie jest już tak pomyślną, jak za czasu Aleksandra **Battenberga**, którego osobistość przedstawiała ponadto korzyści niezaprzeczonej legalności jego władzy, wypróbowanej popularności i dzielności doświadczonej, to zawsze jeszcze Rosja — pomimo swoich 5 kolei paralelnych, wiodących z Petersburga, Moskwy, Orła, Kurska i Charkowa na **polski teatr wojenny** — potrzebuje w porównaniu z Austrją zwyż dwa razy tyle czasu do swojego wmarszu strategicznego.

Natychmiastowa koncentracja w **zachodniej Galicji i bezpośrednio potem następujący marsz na Demblin i Warszawę**, daje jedyną szansę dodatniego sukcesu, którego prawdopodobieństwo byłoby znów o tyle większe, gdyby powiodło się skłonić Rumunję przynajmniej do **militarnej demonstracji**, przez co dwa korpusy rosyjskie w okręgu odeskim, zagrażające inaczej wschodnio-galicyjskiej granicy, byłyby koło Kiszyniewa uwiezione.

Jeśli to się nie stanie, jeśli z carstwem, przed zupełnem uszykowaniem się jego armji, nie zostanie jakiejś porozumienie osiągniętem a sytuacja militarna na razie jeszcze dość korzystna, należycie wyzyskaną — w takim razie pomijając nawet olbrzymie masy konnicy rosyjskiej, główna siła Rosji (13 do 15 korpusów) z Królestwa Polskiego i 2 korpusy z Podola spadną na biedną Galicję i zapóźno utoruje sobie drogę przekonanie, że jak kiedykolwiek w ogóle, to tym razem „czas był pieniądzem.“

Co prawda, że zwrot Niemiec mógłby nawet w ostatniej chwili najzupełniej zmienić sytuację i zapewne kompletnie usunąć każde niebezpieczeństwo wojny. Nie odsłaniając bynajmniej swojej zachodniej granicy, sam wpływ Niemiec wystarczyłby, aby nietylko Rumunję, lecz i Turcję skłonić do takiej postawy, w obec której większa nawet część wojsk (4 korpusy) stojące w okręgach kijowskim i charkowskim, musiałaby odpaść dla polskiego teatru wojennego i że przeto, pomijając nawet ewentualne środki bezpieczeństwa na granicy niemieckiej, nie byłoby ani mowy o jakiemś groźniejszem niebezpieczeństwie wojennem ze strony Rosji.

Natomiast wśród obecnej sytuacji, każdy dzień zyskany dla Rosji i jej przygotowań z pomocą szacherek jej dyplomacji, przynosi dla Austrji nieobliczalne i nie odwołalne straty.

Gdyby jednak nawet niebezpieczeństwo bezpośredniego porozumienia się Austrji z Rosją, nie skłoniło Niemców do zmiany swej postawy—czem oczywiście wszelka groza wojny byłaby odrazu usuniętą — to należy, zdaniem naszem, niezwłocznie nawiązać rokowania z Rosją. A jeśli te rokowania nie doprowadziłyby wkrótce do dodatniego rezultatu i Austrja byłaby w ogóle z determinowaną, bez walki z Rosją, nie oddać Bułgarji a tem samem panowania na bałkańskim półwyspie w ręce carskie—w takim razie trzeba będzie za każdą cenę pozyskać dla siebie Rumunję a szybka i zdecydowana ofenzywa w kierunku Warszawy mogłaby jedynie zapewnić korzyści, wypływające z szybszej mobilizacji, jako zrównoważenie przewagi rosyjskiej.

Korzyści te, osiągnięte w pierwszych zaraz dniach, decydowałyby o przebiegu i losach całej kampanji.“

Korespondencje.

Kraków 18. marca.

(Pomoc dla dotkniętych powodzią. — Wieczory ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego. — Stosunki handlowe. — Ze sfer artystycznych. — Sokół).

Imieniem członków obywatelskiego komitetu pomocy dla dotkniętych powodzią, wystosowali odezwę do publiczności z prośbą o składanie ofiar w pieniądzach, odzieży i wiktuałach, starosta i delegat namiestnictwa hr. Borkowski, oraz prezes rady powiatowej krakowskiej, p. Miliewski. Przedmiotem powszechnego zdziwienia jest okoliczność, iż odezwa nie została zaopatrzona podpisem dotychczasowego prezydenta Krakowa p. Szlachtowskiego, o którym trudno się nawet dowiedzieć, czy do komisji został zaproszony, chociażby tylk w charakterze członka.

Od dawnych lat nie pamiętają w Krakowie, aby w jakiejkolwiek obywatelskiej działalności w podobny sposób ignorowanym być mógł przez reprezentanta władz rządowych i naczelnika autonomicznych władz powiatu, człowiek stojący na czele reprezentacji miasta, pierwszego po stolicy kraju.

Odezwa poleca mieszkańcom składanie datków w biurach starostwa, a wiktuałów i odzieży u woźnego w starostwie (pałac Spiski). Magistrat został całkiem na boku.

W języku mieszczan krakowskich, biura starostwa nazywają się „gubernją“. Dziwi się poczciwy ludek, że nie do magistratu, jak się zaczęto przyzwyczajać, lecz do gubernji — jak się już odzwyczajono, trzeba nieść ofiarę na pomoc nieszczęśliwym. Jakie przyczyny spowodowały ten stan rzeczy, wyjaśnić nie umiem — z obowiązku wszakże zaznaczyć mi go wypada.

Rozsyłaniem żywności do zalanych wsi kierują urzędnicy starostwa pp. Link, Górski i Drohojowski, a czynną pomoc niesie im młodzież akademicka. Jednolitą jest opinja, iż powódź zrządziła bardzo wielkie szkody, a wśród ludności dotkliwie daje się czuć brak pożywienia. Dokładne sprawozdanie o rozmiarach klęski w tych dniach ma zostać wysłane do namiestnictwa.

Wczoraj w sali towarzystwa strzeleckiego, a dziś w cechu rzeźników, gdzie się mieści stowarzyszenie „Zgoda“ odbyły się wieczory ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Młodzież akademicka, urządzająca wieczór w towarzystwie strzeleckiem, złożyła wyrazy hołdu pamięci Kraszewskiego, wszakże najlepszych jej chęci nie uwieńczył pomyślny skutek, gdyż osób zebrało się nie wiele, chociaż dochód miał być użyty na budowę pomnika.

Jak dla wieśniaków i ziemian dotkliwą klęską były i są powodzie, tak dla kupców tutejszych prawdziwą katastrofą jest tak długo trwający niski kurs rubla. Mieszkańcy Królestwa formalnie stronią od Krakowa, a który zmuszonym jest przyjechać, załatwia sprawy najszybciej; nic nie kupuje i powraca co prędzej, gdyż towary w jakie się zazwyczaj zaopatrywano, po tej samej co w Krakowie cenie nabywać może w Królestwie. W kupieckich sferach zewsząd słychać narzekania; nawet trwający przez dni parę jarmark na konie, nie ożywił ruchu handlowego, t. j. nie rozszerzył go na liczne gałęzie handlu, chociaż targ końmi przy bardzo niskich cenach dość był ożywiony.

Młodsza generacja malarzy narzeka tak jak cały nasz ogół na zupełny brak zbytu pracy. W dniach najbliższych, bo przed świętami dwie wystawy szkiców mają być urządzone; jedna w „klubie malarskim“, zawierać będzie prace ukończonych artystów, druga w „katolickiej czytelni“ obejmie dzieła uczniów szkoły sztuk pięknych. Byleby tylko znaleźli się nabywcy. Tymczasem hr. Miliewski dodał trochę malarzom naszym soków żywotnych, w formie zaliczek na zamówione obrazy, oraz zapłaty za już nabyte utwory. Tak rzadko doprawdy trafiają się u nas zakupna dzieł sztuki za znaczniejsze kwoty, iż niepodobna się dziwić miejscowym dziennikom, gdy to jako wypadek dnia zaznaczają, ani korespondentowi, który taką wiadomość notuje.

Dziś odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“, o którego rozwoju i chlubnej działalności pisałem po ogłoszeniu drukowanego sprawozdania, w jednym z poprzednich listów.

---

13)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— A więc sądzisz, — rzekła Bianka, patrząc szwagrowi prosto w oczy — że nie jestem już zdolną do odzyskania tego, co było niegdyś mojem, co jest mojem dzisiaj jeszcze? Mniemasz, że, uzbrojona w dawną władzę nad tem dumnem sercem nie mogę być niebezpieczną rywalką dla kobiety, choćby nawet młodszej i, jeżeli chcesz, piękniejszej?

— Nie — odparł Herbert szyderczo — nie mogłabyś rywalizować z nikim. Jestem pewien, że, gdyby duch Ryszarda wszedł tutaj i zobaczył cię taką, jaką jesteś, bez tej maski słodyczy i uprzejmości, dziwiłby się niewątpliwie, że cię kiedykolwiek mógł kochać.

— Och, jak ja go nienawidziłam! — zawołała Bianka. — Czego się tak patrzysz na mnie? Co cię to obchodzi, że przyznaję się teraz do nienawiści dla Ryszarda i miłości dla... dla....

— Twoja miłość! — przerwał Herbert, śmiejąc się gorżko. Kochałaś jego obszerne włości, a gdy sądziłaś, iż trzymasz w ręku koronę hrabiowską, zdradziłaś go, niedbając, że ta twoja zdrada złamie serce, którego nie byłaś warta. Dobrze, iż Ryszard został zabity, bo przekonałby się aż nadto wcześnie...

— Jak ci się zdaje, poco ja tu wróciłam? — zapytała Bianka, niepozwalając mu dokończyć.

— Bez dobrego zamiaru — odparł Herbert szorstko.

— Wróciłam do niego, chciałam mu paść do nóg i błagać o przebaczenie, o miłość. Poszłam do Arlington, stanęłam przed kratą jego parku, pewna, że dopnę celu, zapytałam niedbale o niego i... dowiedziałam się, że się ożenił przed kilku miesiącami!

— Nic lepszego nie mógł zrobić — wtrącił Herbert.

— Ożenił się! — zawołała Bianka namiętnie. Ożenił się z młodziutką, ośmnastoletnią dziewczyną, równie jak on dumną i hardą. Ale dowiedziałam się też, że się nie kochają...

— O! — przerwał Herbert.

— Odkryłam jeszcze więcej, że ona ma kuzyna, który się w niej kocha, a o którego Filip Vivian dotąd nie jest jeszcze zazdrosny.

— Jakto, więc widziałaś się z nim? — zawołał Herbert z wyrazem zdziwienia.

— Niby, ale dzisiaj na wyścigach spotkamy się zapewne. A teraz posłuchaj mnie, Herbercie — rzekła, zmieniając nagle ton mowy. — Kłótnia na nic nam się nie przyda, najmniej na tym punkcie. Ja mam cel, ty masz inny; do obu jednak prowadzi jedna droga. Ty potrzebujesz pieniędzy, ja potrzebuję pomocy. Ty grasz o złoto, moją stawką jest zemsta. Służ mi a nie pożałujesz; ale — położyła drobną rękę na jego ramieniu i patrzyła na niego zimnem spojrzeniem swoich oczu — spróbuj mnie zdradzić a jesteś zgubionym, spróbuj mnie zabić a zgotujesz sobie los smutny, list ów bowiem w bezpiecznych znajduje się rękach... nie w moich... i po mojej śmierci będzie wręczony temu, który go użyje niechybnie.

— Ugoda ta odpowiada chwilowo moim interesom — odparł chłodno — ale zapewniam cię, że twoje groźby mnie nie przerażają; skoro zechcę, będę i ja cię miał w ręku.

— Ostrzegłam cię — rzekła Bianka, jakby nie zważając na jego słowa. — Zawrzyjmy pokój, a wszystko będzie dobrze... Czy to powóz zajechał?

— Tak jest i lady Hughbury woła, że czeka z panią Fraser na ciebie.

Bianka wstała, zarzuciła szal, wsparła się na ramieniu szwagra i zeszła do powozu uśmiechnięta, słodka...

Ileż to tysięcy osób wyruszało jednocześnie o tej samej godzinie na wzgórza Epsomu, które zdala wyglądały, jak jeden wielki jarmark, niezliczone tłumy pospólstwa, interesowały się losem „Derby,“ jak wykwintne grono „wyższych dziesięciu tysięcy.“ W milowym promieniu od toru wyścigowego rozpostarły się budy z marjonetkami, wędrowne cyrki, menażerje, przekupnie porozbijali namioty z najrozmaitszemi artykułami żywności, napojami, zabawkami, kwiatami. Popisywali się tu śpiewacy włoscy w łachmanach przy dźwiękach niemniej od ich głosów wrzaskliwych kataryniek; umęczeni clownowie pobudzali do śmiechu swemi płaskiemi konceptami. A drogą ciągnęła nieskończona karawana ludzi bądź pieszo, bądź w pojazdach najróżnorodniejszych kształtów od prostego wozu, ciągnionego przez lichą, zamordowaną codzienną pracą szkapę, do zaprzężonych w rasowe dwójki lub czwórki eleganckich wiktorji, breków, faetonów, lando, pełnych strojnych pań i wytwornych dżentlemanów, bogiń półświatka z ubranemi małpami lub psami na koźle obok groomów.

Jeźdźców i amazonek było niewiele, tem większą uwagę też zwracało trio, złożone z lady Vivian, sir Filipa i Alfreda, które zajęło stanowisko nieopodal startu, gdzie zgromadziły się herbowe powozy i utytułowana publiczność. Narowista klacz arabska Walerji zwłaszcza — maścią swoją, żywością i tym szczególnym skaczącym chodem, właściwym jej rasie, wzbudzała śród znawców niemniejszy podziw, niż jej piękna pani.

— Ciekawam — rzekła lady Vivian, spoglądając na grono „złotej młodzieży“ — ile też tysięcy, a może i całych majątków zmieni właściciela w ciągu przyszłej godziny.

— Djabla będzie sprawa, jeżeli sultan nie wygra — zauważył Alfred z odcieniem obawy w tonie, który nie uszedł uwagi Walerji. Sir Filipie, na kogo pan patrzy z takiem natężeniem?

Vivian drgnął, odwrócił się i odparł niedbale:

— Zdawało mi się, że dostrzegłem w tłumie znajomą twarz, omyliłem się.

Ale młoda żona dojrzała, że wszystka krew uciekła z pięknej twarzy męża, że w głębokich melancholijnych oczach jego, które mimowoli spotkały się z jej spojrzeniem, przebił się na chwilę ten sam wyraz nieopisanej trwogi, co widniał w nich, gdy grała rolę lady Macbeth, a potem znów drugi raz, gdy stanęła przed nim niespodzianie z wyciągniętemi, zbroczonemi krwią rękami.

— Ja wszędzie, gdzie tylko spojrzę, widzę same znajome twarze! Ot tam naprzykład — zawołał Alfred, wskazując na powóz, zbliżający się do nich — siedzi lady Hughbury, a z nią kuzyn jej męża, Herbert Gueldre — ponury jakiś facet — byłby został hrabią Hughbury, gdyby się ten stary głupiec, Amyot Hughbury, nie był na wsi ożenił. Hrabina mówiła mi, że Gueldre miał brata, bliźniaka, podobnego doń, jak dwie krople wody.

— O, ja się nie chcę spotkać z nimi! — zawołała Walerja. Filipie, proszę cię, zawróć konia w przeciwną stronę.

— Zapóźno, moje dziecko — odparł Vivian. Hrabina spostrzegła nas już i daje nam znaki. Uważaj na Haidee, bo zaczyna się na dobre niepokoić; niecierpliwią ją widocznie ta wrzawa i te tłumy.

— Nic dziwnego, przecież to córa pustyni — odparła Walerja, zwracając konia swego do powozu uśmiechniętej, zbyt jasno może, jak na swój wiek, ubranej hrabiny.

— Ach, jakże się cieszę, że spostrzegłam państwa — zawołała skwapliwie wdowa. — Pozwolą państwo... pani Fraser, pan Herbert Gueldre, pani Ryszardowa Gueldre.

Sir Filip złożył chłodny, dumny ukłon. Na twarzy jego nie było najlżejszej zmiany, nie zdradził się ruchem jednym, iż nie wszystkie przedstawione mu osoby były mu obce, pomimo że w głębi duszy zadrżał, widząc ślady, jakie czas wyrył na obliczu jasnowłosej kobiety, że gorżkie wspomnienie owładnęło nim całą siłą. Naraz spojrzenie jego pobiegło ku młodej żonie, która przechyliła się z wdziękiem na siodle i rozmawiała z panią Fraser; jasny błysk, co na chwilę zamigotał w posępnym wzroku sir Filipa, był aż nadto wymowny.

Ale jasnowłosa kobieta nie posiadała tejsamej żelaznej woli panowania nad sobą, a jakkolwiek spotkanie to było jej najgorętszem życzeniem, spiskowała, poruszała niebo i ziemię, aby je przyprowadzić do skutku, teraz, gdy dopięła celu, opuściły ją siły, w oczach jej się zaćmiło i wachlując się gwałtownie oświadczyła, że... upał jest nieznośny.

— O! moja droga — zaprotestowała hrabina Hughbury — cóżby powinna powiedzieć lady Vivian, mając takiego niespokojnego konia? Doprawdy, sir Filipie, dziwię się, że pan pozwalasz żonie jeździć na tym arabczyku. Patrz pan, jak się rzuca.

W istocie Haidee, wylękniona czegoś rwała się, podrzucała głowę z szeroko rozdętemi nozdrzami i zdawało się, że lada chwila stanie dęba.

— Uspokój się, uspokój — rzekła Bianka Gueldre, wychylając się nagle z powozu i głaszcząc z uśmiechem ucho wierzchowca.

Ale Haidee, uczuwszy zaledwie dotknięcie jasnej rękawiczki, odskoczyła w bok, potrząsnęła gwałtownie głową i rzuciła się naprzód. W tejże chwili jednak sir Filip nagłym i zręcznym ruchem schwycił żelazną dłonią arabczyka za cugle i powstrzymał go na miejscu; wstrząśnienie wszakże było tak gwałtowne, że klacz przyklękła, mimo to Walerja nie poruszyła się nawet w siodle i niezwłocznie podniosła swoją faworytkę. Panie krzyknęły z przerażenia, panowie, stojący dokoła wydali okrzyk podziwu, a Alfred zawołał:

— Brawo! brawo, kuzyneczko! Nie widziałem nigdy nic równego. Twój śmiały ruch, sir Filipie, byłby każdą inną amazonkę wyrzucił z siodła.

— Wiem o tem — odparł Vivian spokojnie. Nie byłbym się też z nikim innym odważył na to. Pożegnajmy się i jedźmy dalej.

— Lady Vivian, proszę, niech pani dotrzyma obietnicy i nie zapomni napisać do tej panienki o mojej córce — wołała za odjeżdżającymi pani Fraser.

— Dzisiaj jeszcze wieczornym pociągiem wyślę list do panny Harley — odparła Walerja i kłaniając się towarzystwu równie dumnie, jak sir Filip, podążyła za mężem i kuzynem.

Vivian miał swoje własne podejrzenia, co do nieusprawiedliwionego skoku Haidee, gdy więc przystanęli dla przyjrzenia się nadjeżdżającemu na tor towarzystwu królewskiemu, zsiadł ze swego konia, zarzucił cugle na ramię, zbliżył się do Haidee i delikatnie podniósł jej prawe ucho, przypatrując mu się bacznie.

— Co pan robisz? — zapytał Alfred, a oczy Walerji powtórzyły to pytanie.

— Szukam ukłócia złośliwego owadu — odparł Vivian sucho. — Aha! byłem tego pewien—

Listy Gordona.

Trzy lata temu doszła do Europy tajemnicza wieść o śmierci Gordona i upadku Chartumu, wrażenia, jakie wówczas odniósł świat cały, a w pierwszej linji świat angielski przypominać nie potrzebujemy.

Powszechny głos oskarżał rząd angielski, iż on to jest winien śmierci bohaterskiego jenerała pozostawiając go bez pomocy i posiłków. Gdy Northcote na czele konserwatywnej opozycji wystąpił wówczas z naganą dla Gladstomanów, nawet polityczni zwolennicy premiera uważali to za rzecz słuszną, a cały kraj solidaryzował się z opozycją.

Ale dyscyplina partyjna okazała się silniejszą niż obudzone namiętności — większość acz niechętnie nie stanęła przecież do walki z premierem, a wyrok parlamentu uspokoił zwolna wzburzone namiętności. Dziś Gordon, zmarły bohaterską śmiercią za chwałę swej ojczyzny, jest znów na ustach wszystkich. Oto przed kilku dniami wyszły w Londynie jego listy pisane do siostry, które odświeżyły pamięć katastrofy i nowe wywołały rozdrażnienie; dobrze poinformowani twierdzą, że w wydaniu tych listów miał i lord Salisbury udział. Oto agitacje Gladstonea poczynają być dzisiejszemu rządowi nie na rękę postanowiono więc w jakiś stanowczy sposób im przeciwdziałać. Najdogodniejszym sposobem wydało się stronnikom obecnego rządu ogłoszenie listów Gordona, które same przez się wywołają niechęć i oburzenie. Listy te mają za przedmowę list, jaki królowa Wiktorja wystosowała do panny Gordon w dzień, w którym przyszła wiadomość o śmierci jenerała. W liście tym pisze królowa: „Dla mnie jest niewymownie przykrą rzeczą, iż ci, którzy wysłali jenerała do Chartum nie dotrzymali obietnic co do wysłania posiłków. Bohaterski zgon brata pani rzuca cień na Anglję, która nie potrafiła go obronić.“ Surowszego sądu o swoich doradcach nie może chyba żaden władca wypowiedzieć, a słowa królowej stają się dziś oskarżeniem przed trybunałem ludu... Ten list właśnie stanowi najsilniejszą stronę książki, inne bowiem są mimo piętna polityczno-wojskowego przeważnie familijne. Dla dokładnego zdania sobie sprawy z doniosłości ogłoszenia tych listów należy dodać jeszcze, że królowa zezwoliła na ogłoszenie tego listu, który dotychczas był tajemnicą dla ogółu. Przeciw Gladstonistom użyto jednego z najsilniejszych pocisków.

Owoce posiewu rosyjskiego.

Z prawdziwym żalem przychodzi nam dziś skonstatować, że *febris aurea* i wstrętna korupcja, którą od niepamiętnych czasów praktykowano na wielką skalę w Rosji, raz po razu gdzieś wyłazi na wierzch w państwach zachodnich, zakaziła niestety i młodą Bułgarję. Nie trzeba być dopiero szowinistycznym wrogiem rządów carskich, aby twierdzić, że jeśli kto demoralizował z rozmysłu, demoralizuje ustawicznie społeczeństwo bułgarskie, to tylko wysłannicy Rosji i ich to zasługą wyłączną np. obecny skandal z maj. Popowem, który do niedawna jeszcze uchodził w oczach Europy za wzór patrjoty, jak łza czystego. Oto krótki życiorys jego, na podstawie autentycznych relacyj *Köln. Ztg.*:

Maj. Popów należał istotnie do rzędu oficerów, którzy podczas wojny serbskiej talentem i walecznością, a w czasie rządów rejencji energją i nieskazitelnym charakterem się odznaczali. Uchodził za pierwszego pomiędzy „Battenberczykami“, gdy atoli ks. Ferdynand zjechał do Sofji, stał się wkrótce równie gorącym „Koburczykiem“ i te koburskie sympatje swoje publikował tak głośno i otwarcie, że mu aż to — właśnie jemu — za złe brano i wnet wiele utracił ze swej reputacji. Od tego również czasu przerzucił się na pole polityki, które było dlań zupełnie obojętnem i wszelkiemi siłami dobijał się teki ministra wojny. Gdy przed 3 miesiącami mianowany został komendantem 1 brygady, której, a równocześnie i pułkowi aleksandrowskiemu, dowodził do ostatniej chwili, powstały pierwsze niesnaski pomiędzy nim a ministrem wojny Mutkurowem. Chciał bowiem, aby jego szwagier major Bonew objął po nim dowództwo aleksandrowskiego pułku, podczas gdy min. Mutkurów przeznaczył tę posadę dla maj. Kutinczewa, dowódcy pułku rhodopskiego. Atoli dzięki osobistym swoim wpływom na ks. Ferdynanda powiodło się mu przeforsować swego kandydata, poczem Mutkurów podał się do dymisji, od której z wielkiemi jeno wysiłkami zdołano go odwieść.

Jen. maj. Bonew nie kwalifikował się wcale na szefa pułku gwardyjskiego, nietylko z powodu niefortunnej swojej powierzchowności, lecz także ponieważ nie posiadał dotychczas żadnych zasług. Natomiast zażywał opinji, jak dla oficera wcale niepochlebnej, że mianowicie bardziej obchodziły go zwykle rozmaite spekulacje finansowe, aniżeli służba wojskowa. Sprawiedliwość każe wyznać, że ks. Ferdynand, nie obyty jeszcze ze stosunkami, nie wiedział nic o tych historjach i później srodze żałował tego wyboru, dokonanego pod wpływem Popowa.

Owoż przed 6 tygodniami odkryto w kasie aleksandrowskiego pułku malwersacje w kwocie 80.000 fr., które też pociągnęły za sobą uwięzienie majora Iwanowa (oficera inżynierji) i kap. Bankowa, (z tegoż pułku gwardyjskiego). W ciągu śledztwa wyszło na jaw, że Bonew i Popow są tu również nie bez winy, poczem Mutkurow zarządził ich suspensję. Ponieważ świeżo doniosły telegramy o uwięzieniu obu, więc zdaje się, że przebieg sprawy wziął zły dla nich obrót... Niepodobna nawet przypuszczać, aby Popow stawał się teraz ofiarą prywatnej jakiejś zemsty Stambułowa lub Mutkurowa, prawdopodobniejszem jest natomiast, że w skandaliczną aferę poprostu zaplątał go szwagier Bonew, człowiek, jak wspomnieliśmy już, nie wzbudzający w ojczyźnie swojej zaufania. Aby jednak Popow rzeczywiście dopuścił się pospolitej defraudacji i rozmyślnego oszustwa — uwierzyć w to chyba trudno dziś, choćby pomnąc o tem, że w swoim czasie pewien ajent rosyjski dawał mu pół miljona franków, jako honorarjum za uwięzienie rejenta, a którą to propozycję Popow z oburzeniem odrzucił.

---

dodał — a ciemna jego twarz pokryła się rumieńcem oburzenia. Jest tu znak, jakby od ukłócia ostrzem małego scyzoryka lub szpilki. Nic dziwnego, że biedactwo podskoczyło tak gwałtownie — ucho ma tak wrażliwe.

— W jaki to sposób mogło się stać? — zapytał Alfred. Chyba przypadkiem; może pani Guelcre miała szpilkę w rękawiczce.

— Może być — odparł krótko sir Filip, wsiadając na konia.

Vivian wiedział aż nadto dobrze, iż dotkliwe ukłócie nie było zadane „przypadkiem“, że niebezpieczny skok konia, który o mało co nie wyrzucił z siodła Amazonki, nie był „przypadkiem“ spowodowany. Byłże to czyn obmyślany z góry, czy też pod nagłym wrażeniem nienawiści dla rywalki wykonany? Cokolwiekbądź, Vivian był teraz pewien, że młoda żona jego miała zaciętego wroga w jasnowłosej kobiecie, i że on tylko mógł ją bronić od niebezpieczeństwa.

Z uporczywego milczenia Walerji trudno było wywnioskować, co myślała o całej tej przygodzie, Alfred zaś niebawem zapomniał o wszystkiem, gdyż właśnie dawano sygnał na rozpoczęcie wyścigów. Tłum poruszył się naprzód, rozległy się tętent kopyt końskich, okrzyki, nawoływania i w kilka minut później imię zwycięskiego rumaka podawano z ust do ust.

— Kto wygrał? — zawołał Alfred niecierpliwie.

— May-Queen! — odpowiedział mu ktoś z tłumu. — Sultan przyleciał drugi.

— Diable! — mruknął Alfred przez zaciśnięte zęby. — Co, sir Filipie, opuszczasz już wyścigi?

— Tak jedziemy z Walerją do domu. Pan możesz zostać, jeżeli zechcesz.

Młodzieniec zawahał się, ale dłoń lady Vivian przez chwilę spoczęła na jego ręce:

— Pojedziesz z nami... Ze mną, Fredziu — rzekła Walerja prosząco.

Dotknięcie, łagodny dźwięk głosu spędziły niezwłocznie chmurę z czoła Alfreda.

— Ma się rozumieć! Życzenie twoje jest dla mnie rozkazem, moja ty ubóstwiana kuzyneczko.

Sir Filip spojrzał na niego i odwrócił głowę z nawpół smutnym uśmiechem, który nie uszedł uwagi Walerji śledzącej bacznie każdą zmianę na twarzy męża. Ten smutny uśmiech, to spojrzenie, pełne politowania, dotknęły ją i prześladowały do wieczora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

20 lat istnienia Towarzystwa oficjalistów prywatnych.

Lat 20 minęło, gdy kilku ludzi dobrej woli rozpoczęło pracę nad utworzeniem instytucji, której cel streszczał się w następującem haśle: „nieść pomoc licznej klasie społeczeństwa, ludziom pracy, urzędnikom zajętym przy gospodarstwie ziemskiem, znanym pod nazwą „oficjalistów prywatnych“.

Pomoc nie miała jednak być niesioną w formie jałmużny, datku obniżającego wartość indywidualną wspieranego, ale w formie odwzajemnienia się za materjalne przyczynianie się przez pewien szereg lat do wzrostu funduszu zapomogowego.

Pod hasłem „wzajemnej pomocy“ powstało tedy w r. 1868 Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów pryw. o **70** filjach w kraju, którego 20-letniej pracy owocem jest majątek wynoszący obecnie blisko **pół miljona**, a dający dochodu rocznego 60.000 zł.

Rezultaty te, rzeczywiście zdumiewające, dały się tylko osiągnąć przez rozumnie kierowane jednoczenie się w zastęp na zasadzie wzajemności i solidarności.

Dzięki poznaniu własnego dobra przez członków, energicznemu zarządowi i sumiennemu kierownictwu, Towarzystwo oficjalistów pryw. ma byt utrwalony i jest dziś jedynem w kraju stowarzyszeniem, dającem rękojmię pewnego, regularnego rozwoju nieopartego na spekulacji, ani wrażliwego na prądy chwilowe.

Dalsze dowody użyteczności i wzrostu znajdujemy w sprawozdaniu za r. 1887.

Członków czynnych liczyło towarzystwo 2137 z udziałami czyli wkładką roczną 34 616 zł. Suma przychodu tylko w dziale zapomóg stałych wynosiła 57.000 zł.

W ciągu roku 1887 rozdzieliło towarzystwo na zapomogi stałe emerytom 18.324 zł., wdowom 13.959 zł., dzieciom 3 985 zł., zaś tytułem datków wydało tow. 205 zł., a więc razem w roku ubiegłym 36.474 zł., zaś w ciągu lat 14, t. j. od czasu, gdy poczęto zapomogi wypłacać rozdzieliło towarzystwo między niezdolnych do pracy członków, wdów i sierót sumę pokaźną **211.727 zł.!**

Pomimo tak wysokich wydatków na właściwe cele, towarzystwo przyłącza co roku prawie 20.000 złr. do żelaznego funduszu.

Pomiędzy zasłużonymi około założenia i rozwoju tej instytucji, zajmuje wybitne stanowisko dyrektor administracji, p. Romuald Makarewicz, który nie małe położył w każdym kierunku zasługi.

Wspomnieć tu musimy, że w roku 1888 zaprowadzono w towarzystwie nowy dział ubezpieczeń t. j. dział uczestników.

Jest to nowy sposób zabezpieczenia emerytury oficjalistom pryw. ich wdowom i sierotom przez opłacanie wkładek ze strony służbodawców.

Z pomiędzy właścicieli ziemskich, którzy pojęli sprawę tak ważną i doniosłą dla dobra ekonomicznego stanu ziemiaństwa, poczęli wpisywać swoich oficjalistów, wymienić należy księcia Sapiehę, który wpisał około 40 uczestników. Jest to niezmiernie ważna kwestja socjalna. Przez zapewnienie swym podwładnym emerytury na starość i wdowom po nich pensji, chlebodawcy liczyć mogą na rzetelnych i wdzięcznych oficjalistów, a ci ostatni będą śmiało patrzeć w przyszłość i pracować chętniej dla dobra swych chlebodawców, mając na uwadze, że pracują zarazem dla swego własnego dobra.

W końcu dodajemy, że towarzystwo posiada własną realność i grunt pod budowę przy jednym z najpiękniejszych placów śródmieścia (plac Chorążczyzny) i byłoby pożądanem, aby towarzystwo zabudowało pusty plac szpecący tylko widok pięknej realności.

Dnia 22. bm. zbiera się rada nadzorcza tego towarzystwa na doroczne obrady.

Z okazji 20 letniego jubileuszu życzymy reprezentantom tego sympatycznego towarzystwa jak najpomyślniejszych uchwał, któreby poprowadziły szlachetną instytucję po drodze trwałego rozwoju.

Z prowincji.

Hnilcze 14. marca. (*Wspomnienie pośmiertne*). W dniu dzisiejszym odprawionem zostało w tutej. kościele przy nader licznym udziale pobożnych, żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Heleny z Żywickich Znamiroskiej, właścicielki dóbr Hnilcze, zmarłej w Krakowie d. 14. lutego br. w 25 roku życia. Wiadomość o śmierci wywołała w naszym zakątku przygnębiające wrażenia szczególnie na ludności wiejskiej, dla której była prawdziwą matką i opiekunką, do której każdy czy to potrzebujący wsparcia, czy rady lub lekarstw udawał się i zawsze znalazł potrzebną i skuteczną pomoc. Sp. Helena nietylko pamiętała o biednych, potrzebujących pomocy kmiotkach, ale starała się również o zdobienie świątyń pańskich. Kościoły w Zakulczynie OO. Reformatów w Domozłowcach i Hnilczu, bardzo często otrzymywały wiele przyborów kościelnych własnej roboty śp. Heleny. Kiedy w roku 1886 został zbudowany kościół w Hnilczu i oddany do sprawowania służby Bożej, wówczas śp. Helena całą potrzebną bieliznę kościelną i ornaty dla tej świątyni ofiarowała, chcąc tym sposobem nietylko przyczynić się do ufundowania parafji, lecz także by ułatwić i umniejszyć kosztów ubogiej miejscowej ludności. Ciężka i długotrwała choroba przecięła pasmo tego cichego a pożytecznego żywota.

† **Władysław Sabowski.**

Wczoraj przed południem nadeszła do Lwowa telegraficzna wiadomość z Warszawy o nagłej śmierci Władysława Sabowskiego, wielce zasłużonego pracownika na polu naszego piśmiennictwa. Zanim ktoś zestawi wyczerpujący życiorys zmarłego i da gruntowną ocenę jego prac, zamieszczamy pobieżną wzmiankę, na jaką nas stać na razie.

Władysław Sabowski, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem Wołdego Skiby i Omikrona, urodził się w Warszawie w roku 1837, kształcił się w gimnazjum filologicznem, a następnie w szkole sztuk pięknych, gdzie uczęszczał na wydział budownictwa. Powstanie styczniowe pozbawiło go posady urzędowej i wypchnęło na emigrację. Tułał się przez lat kilka po Saksonji, Belgji i Francji, poczem w r. 1869 osiadł w Krakowie. Po krótkim pobycie we Lwowie uzyskał amnestję i powrócił do Warszawy, gdzie dokonał życia.

Zawód literacki rozpoczął Sabowski w bardzo młodym wieku, jako humorysta i brał udział w redagowaniu wszystkich niemal pism humorystycznych polskich, począwszy od „Wolnych Żartów“.

Jako poeta dał się zmarły poznać zbiorkiem poezji „Ziarna i Plewy“, wydanym w r. 1861, poczem nastąpiły poematy: „Pan Edward“ i „Siedm grzechów głównych“.

Niebawem oddał się powieściopisarstwu, pisząc wiele drobnych powiastek i dykteryjek do „Magazynu mód“, „Tygodnika mód“, „Pszczoły“, „Kółka domowego“ i „Opiekuna domowego“ (1866—8), a następnie obrabiając i szersze tematy, w których mu głównie chodziło o skreślenia zajmujących wypadków, komicznych sytuacyj itd., mniej zaś o przeprowadzenie jakiejś głębszej myśli, lub o przedstawienie charakterów ludzkich.

Zarzut ten odnosi się zarówno do drobniejszych rozmiarami jego nowel, jak do większych („Rodzina Orskich“, „Po niewczasie“, „Pod jednym dachem“, „Kręte drogi“). Nie można również nazwać szczęśliwą myśl uzupełnienia pozostałego, po Dzierzkowskim fragmentu „Krwawy chrzest“.

Cechuje wszystkie jego prace beletrystyczne wielka trzeźwość myśli, zupełny rozbrat z uczuciowością, lekkie, dowcipne traktowanie przedmiotu, wreszcie uporczywe upodobanie w wprowadzaniu ujemnych kreacyj.

Sabowski doświadczał swego pióra także na niwie dramatycznej („Dwie“, „Pół miliona“), acz z mniejszem powodzeniem. Natomiast przekład jego Szyllerowskiej trylogji „Wallenstein“ bez przesady nazwać można mistrzowskim.

Oprócz tego tłumaczył wiele utworów z Petöfiego, Wiktora Hugo, Szyllera, Lermontowa — wszystkie te prace rozrzucone po pismach literackich i tygodnikach dają wymowne świadectwo o mistrzowskiem zawładnięciu formą i głębokiem wniknięciu w ducha przekładanych utworów.

Począwszy od roku 1869 brał zmarły żywy udział w publicystyce. Pracował za czasu pobytu w Krakowie w *Kraju* następnie wydawał *Kurjera Krakowskiego* i *Dziennik Mód* i przez długi szereg lat był stałym korespondentem *Gazety Narod.* oraz naszego pisma.

Jego korespondencje i fejletonowe *Miscelanea* czytelnicy *Dziennika* zapewne w żywej mają pamięci.

Po przybyciu do Lwowa zajmował wybitne stanowisko w *Gaz. Lwowskiej*, zaś po powrocie do rodzinnego miasta wszedł do redakcji *Kurjera Warszawskiego*, który opuścił przed kilkoma miesiącami, przenosząc się wraz z całem gronem współpracowników do *Kurjera Codziennego*.

Cześć pamięci zasłużonego publicysty, poety i literata, który po pracowitem i znojnem życiu spocznie w ziemi, na której się urodził, dla której żył i pracował.

KRONIKA.

Nekrologja. Walerja z Łepkowskich Studzińska, żona b. radcy szkolnego, dyrektora szkoły realnej, zmarła d. 18. bm. w Krakowie, licząc lat 50.— Rajmund Nałęcz Starczewski, emerytowany urzędnik b. Rzpltej krakowskiej, przeżywszy lat 90, zmarł w Krakowie d. 18. bm.

† **Romuald Starkel,** profesor języka polskiego w tutejszej wyższej szkole realnej i redaktor czasop. pedag. *Szkoła*, zmarł 19. bm. we Lwowie, skutkiem choroby piersiowej, w 38 r. życia, osierocając żonę i troje dzieci. Śp. Romuald, zażywał zarówno wśród kolegów i przyjaciół, jak młodzieży szkolnej szczerych sympatyj i ogólnego szacunku, odznaczał się bowiem zawsze i wszędzie niepospolitemi zaletami umysłu i serca — to też tak przedwczesna śmierć jego obudza dziś serdeczny żal w szerokich kołach kraju i stolicy. Z szczególniejszem zamiłowaniem poświęcał się śp. Romuald przez długie lata skrzętnemu zbieraniu legend i pieśni ludowych, których był kompetentnym znawcą i krytykiem. Przez krótki czas piastował zmarły między innemi także godność wiceprezesa lwowsk. „Koła literackiego“.

Kalendarz. Sroda (21.): Benedykta Op. — Błogosława. Wschód słońca o godzinie 5. min. 59, zachód o godzinie 6. min. 14.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego, odbędzie się we czwartek d. 22. bm. o godz. 10. przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Doktorat praw otrzymał na uniwersytecie krakowskim p. Władysław Zajączkowski, rodem z Sołotwiny w Galicji.

Mianowania. Wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego na ostatniem swem posiedzeniu zamianował dra Filimowskiego na rok dalszy asystentem przy katedrze anatomji opisowej, a drnda Wojtaszka również na rok dalszy demonstratorem przy katedrze farmakologji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Krupińskiego, stałym młodszym nauczycielem szkoły czteroklasowej w Czernichowie; Stanisława Wojtalewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzostku; Jana Kańskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Rusocicach.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była + 7·8°C., najniższa temperatura była wczoraj nad ranem i wynosiła + 3·4°C., najwyższa była + 12·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni (SW), średnia temperatura doby około 8°C., niebo przeważnie czyste, powietrze jeszcze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podmojście, w powiecie przemyskim, na restaurację cerkwi filjalnej, zapomogi w kwocie 100 złr.

Rada powiatowa skałacka, uchwaliła na wniosek swego prezesa, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, aby z okazji zbliżającego się jubileuszu 40-letnich rządów cesarza, wypłacić sumę 3200 złr. w czterech rocznych ratach, na cel, który wydział powiatowy bliżej ma oznaczyć.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, handlu i przemysłu, udzieliły Leonowi E. Delavalowi, w Grybowie, wyłączny przywilej na ulepszony żelaznej konstr. wózek do wożenia chorych.

Tragiczny wypadek. Z Brzostka donosi nasz korespondent o smutnym wypadku, jaki miał miejsce we wsi Gorzejowej. Dwoje dziewcząt w towarzystwie chłopaka w chwili gdy przechodziły przez mostek wpadły wskutek własnej nieostrożności do rzeki. Dotychczas zdołano wydobyć zwłoki tylko jednej dziewczyny, drugiej nie znaleziono. Chłopak szczęśliwie się wyratował.

Wyborny portret „jenerała“ Przybylskiego wykonał utalentowany artysta p. Tepa. Portret olejny wykonany jest na palecie malarskiej. Znana figura brukowa siedzi na ławce w ogrodzie, na głowie ma wysoki cylinder ozdobiony pawiem piórem. W ręku trzyma zapalone cygaro „virginia“. W butonierce widnieje czerwony goździk a do wysokich butów przypięte są „złote“ ostrogi. Wąs ostro zakończony, wysmarowany węgierską pomadą, mocno wysunięte mankiety spięte ogromnym guzikiem, wreszcie nieodstępna broń „jenerała“ — stary parasol, zawieszony na ręce na czerwonej wstążce — oto wszystkie zuamiona wiernie oddane tej charakterystycznej figury, ulubieńca gawiedzi ulicznej. Podobieństwo twarzy jest wybornie schwycone. Portret ten znajduje się na wystawie sklepowej pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

Ścigany listem gończym przez sąd obwodowy w Wadowicach jako podejrzany o dokonanie rozbójniczego morderstwa na trzech osobach i podpalenie w Kańczudze, koło Kęt, Franciszek Uchlarz, został w Krzeszowicach przytrzymany, lecz przeprowadzone śledztwo wykazało, iż tenże nie jest identyczny z osobą poszukiwanego zbrodniarza. Opisanie osoby poszukiwanego zgadza się w zupełności z osobą Franciszka Schlossarka (brata Karola Schlossarka, skazanego na karę śmierci a towarzysza osławionego mordercy Hugona Schenka we Wiedniu), liczącego lat 28, żonatego, przynależnego do Weisskirchen na Morawie, ślusarza i tokarza z zawodu, wyszupasowanego na dniu 30. grudnia r. z. z Krakowa. Tenże jest wzrostu słusznego, silnej budowy ciała, twarzy okrągłej, ciemnoblond włosów starannie uczesanych, mówi po niemiecku, czesku i nieco po polsku z czeska, ma bliznę na prawej ręce.

Zuchwałą kradzież popełniono onegdajszej nocy na szkodę Arona Korpusa, mieszkającego przy ulicy Leona Sapiehy l. 59. Nieznany sprawca, podważywszy dłutem zamek od drzwi, prowadzących do piwnicy, zabrał ztamtąd rozmaite wiktuały a nadto wypuścił z beczki ocet wartości 20 zł. Ten sam złodziej dostał się w podobny sposób na strych, gdzie się znajdowała świeżo wyprana bielizna wartości około 80 zł., będąca własnością profesora gimnazjalnego pana J. K. Wszystką bieliznę skradziono. Rewizor Teichman aresztował kilka indywiduów jako mocno podejrzanych o popełnienie tej kradzieży.

Niebezpieczna zabawka. Jacyś chłopcy strzelają z pistoletu na ulicy Polnej. Zabawka ta jest połączona z niebezpieczeństwem życia przechodniów. Oto onegdaj kula przebiła szybę w oknie mieszkania Agnieszki Hellman i ugrzęzła w przeciwległej ścianie. Na szczęście nie było w owej chwili nikogo w pokoju. Wypadki takie zdarzają się bardzo często to też należałoby, aby policja wyśledziła tych „miastowych“ strzelców.

„Sicherung gegen Wiederholung.“ *Köln. Ztg.* poruszając ponownie sprawę skandalu, jaki wydarzył się w czasie odwidzania przez członków rady związkowej, parlamentu i sejmu pruskiego zwłok cesarza Wilhelma, złożonych w tumie, donosi, że zażądali oni zadośćuczynienia. Po zarządzonem przez kanclerza dochodzeniu — pisze dalej *Köln. Ztg.* — niewątpliwie da ks. Bismark radzie związkowej zadosyćuczynienie w zapewnieniu bezpieczeństwa przeciw... powtórzeniu się podobnych niewłaściwości.

Nowy rodzaj oszustwa. Wzmiankę pod tym tytułem podaną onegdaj, proszeni jesteśmy wyjaśnić, że wymieniony tam porucznik p. G., wyjechawszy ze Lwowa, zachorował w drodze, a krewni jego uregulowali już „jego interesa“.

Okradzenie cerkwi. W nocy na 11 bm., niewiadomy sprawca dostał się do wnętrza cerkwi w Siedliskach, pow. bobreckiego i okradł cerkiewną skarbonę, w której znajdowała się nieznaczna kwota. Śledztwo zarządzono.

Zapiski policyjne. Skradziono wczoraj z wozu na ulicy Żółkiewskiej zawiniątko, zawierające dwie poduszki, większą i mniejszą, nowe bronzowe męzkie palto, ze znakiem firmy krawieckiej „Szczerby“ i bieliznę, wartości 75 złr.; chochelkę srebrną; znaczoną literą gotycką M. z koroną, wartości 26 złr.; bieliznę męzką i damską, znaczoną T. K. i A. K. Z., wartości 100 złr. — Zgubiono chochelkę srebrną, wartości 5 złr., znaczoną R. Z.; złoty guzik z zielonym kamykiem, wartości 3 złr., na ulicy Zielonej; ślubną okrągłą obrączkę, wewnątrz z napisem „Marja 22/2 1862“; damski stanik ciemno-niebieski z białą kamizelką, wartości 8 złr. — Znaleziono futrzany zarękawek na ulicy Sykstuskiej; kwotę 5 złr. zdawkową monetą, przed miesiącem na placu św. Ducha; czarną sakiewkę ze znaczkiem rękawicznika Czernickiego. — P. Zygmunt Stauber, rewizor policyjny, znalazłszy pugilares na ulicy Batorego, podług biletu w nim znajdującego się, wyszukał poszkodowanego i zguba została zwrócona właścicielowi na inspekcji policji.

Powódź na Węgrzech. W komitacie Bekes spowodowana przez rzekę Körös powódź zalała 20.000 morgów. Samo miasta Bekes znajduje się w niebezpieczeństwie. W Satmar runęło dotychczas 50 domów skutkiem wezbrania wód; pod Dob zalała powódź 10.000 morgów obszaru. Pod Bekescsaba wzniesione obwałowanie zostało zniesione pod naciskiem powodzi; położenie rozpaczliwe. Okolica pomiędzy Csaba i Bekes przybrała pozór morza.

Skrzypce Józefa Guarneriusa (wartości kilkunastu tysięcy franków), na których grywał Karol Lipiński — i które od wielu lat były w posiadaniu rodziny hr. Starzeńskich, ofiarował onegdaj hr. Edmund Starzeński pannie Jadwidze Bulewskiej, w czasie zwiedzania przez nią wystawy starożytności, urządzonej w Kołomyi. Do ofiarowanych skrzypiec dołączył hr. Edmund Starzeński pismo tej treści: „Skrzypce Guarnerego, na których grywał niegdyś Karol Lipiński — ofjaruję pannie Jadwidze Bulewskiej z życzeniem, by w długie lata olśniewała słuchaczów czarownemi tonami — i sławę nazwiska polskiego rozniosła po szerokim świecie.“

Sąd doraźny. Z Paryża piszą do *Voss. Ztg.* o następującem ciekawem zajściu, które miało miejsce w kawiarni zwanej „Brasserie de l'Espérance“ na Bois de Boulogne niedaleko od Porte-Maillot: Dnia 11. bm. o godz. 7. wieczór, gdy goście w najlepsze się zabawiali, nagle od strony drzwi rozległy się szybko jeden po drugim trzy strzały rewolwerowe. Równocześnie z odgłosem pierwszego strzału zerwał się z miejsca młody mężczyzna, który dotychczas zajmował w towarzystwie przystojnej kobiety miejsce w kąciku sali i począł co mu sił starczyło uciekać; kobieta towarzysząca mu również prędko najbliższymi drzwiami opuściła lokal. Napastnik posłał za uciekającymi jeszcze jedną kulę rewolwerową, następnie nie próbując wcale ucieczki, z najzimniejszą krwią oddał się w ręce policjantów, przybyłych dopiero po upływie kilku minut, z którymi jakby z dwoma przyjaciółmi wesoło rozmawiając, udał się do biura policyjnego. Z opowiadania świadków tej nadzwyczaj szybko odgrywającej się sceny dowiedział się piszący to korespondent *Voss. Ztg*, że napastnik był zwiedzionym mężem, którego żona w tej kawiarni z kochankiem wesołe chwile spędzała.

Odkryty morderca. Kupiec Simise przyznał się, że zamordował i zrabował w Tryeście Grimme'go. Skonstatowano, że Simise spał przez sześć tygodni po dokonanem morderstwie na łóżku, obok którego stał kufer z gnijącem ciałem ofiary.

Se non e vero.... *Corr. de l'Est* donosi ze Stambułu, iż sułtan posłał cesarzowi Fryderykowi naszyjnik z orzechów laskowych wraz z pismem odręcznem, w którem zapewnia, że derwisze i chaiki pałacu sułtańskiego, modlili się nad naszyjnikiem i że naszyjnik ten, jeśli go cesarz włoży, uzdrowi jego cierpienia cudownym sposobem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Budyłów, w pow. śniatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 150 zł.

Zatwierdzenie wyboru. Minister zatwierdził wybór Edwarda Simona na prezydenta a Karola Kiselki na wiceprezydenta izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Również zatwierdzony został wybór Adolfa H. Byka na prezydenta a Kazimierza Witosławskiego na wiceprezydenta takiejże izby w Brodach.

Do rady powiatowej jarosławskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Alfred Zawadzki, naczelnik sądu powiatowego w Jaworowie.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj przy ul. Furmańskiej l. 12. Oto Stanisław Zbrożek przy pomocy Baltazara Berezowskiego pobili w okropny sposób Annę Rak, którą odesłano do szpitalu głównego. Z walki tej nie wyszedł także cało Zbrożek, gdyż Anna Rak broniąc się zraniła go w głowę syfonem. Awanturników aresztowano.

Walkę z policjantami stoczył wczorajszej nocy w restauracji Moritza Benkerta przy ul. Gródeckiej l. 88 ślusarz kolejowy, Józef Janczewski. Pokłócił on się z kolegą swoim Franciszkiem Pokiem i zranił go niebezpiecznie w głowę. W obec tego zawezwano interwencji policyjnej. Gdy jednak zjawili się w restauracji policjanci, Janczewski absolutnie nie chciał się poddać i przypuścił atak do żołnierzy, którzy dobyli pałaszy. Rozpoczęła się zacięta bójka, w której z początku szala zwycięstwa przychylała się na stronę Janczewskiego. Połamał on bowiem policjantom szable, zerwał numera piersiowe i zgniótł nogami czaka. Ostatecznie jednak zwyciężyli żołnierze policyjni, którzy przy pomocy szynkarza i kilku gości zdołali Janczewskiego poskromić i dorożką odstawić na inspekcję policyjną.

Awantura ta przybrała ogromne rozmiary i pomimo, że działo się to w nocy, restaurację wspomnianą otoczyły tłumy publiczności i mieszkańcy okolicznych domów, którzy przebudzeni ze snu, powybiegali z mieszkań, nie wiedząc w pierwszej chwili, co się stało.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że w środę dnia 21. bm. odbędzie się w sali kasynowej koncert, urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego, na który pp. członkowie kasyna z rodzinami mają wstęp wolny. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w środę do 4. po południu.

Usiłowane morderstwo skonstatowano wczorajszej nocy we Lwowie. Patrol policyjna o godzinie pół do dwunastej znalazła na ulicy Piekarskiej koło hotelu Krakowskiego niedającego znaku życia człowieka, broczącego w ogromnej kałuży krwi.

Odstawiono go natychmiast do głównego szpitalu, gdzie, dzięki usiłowaniom lekarzy, przyszedł do siebie, podał że się nazywa Kazimierz Bocaj, jest czeladnikiem stolarskim i że napadnięty został przez dwóch swoich kolegów, których nazwiska wymienił, pracujących w fabryce Wczelaków. W obec tego komisarz inspekcyjny p. Krawczyk wysłał natychmiast rewizorów Teichmana i Sakowskiego, którzy rzeczywiście wymienionych przez Bocaja czeladników wczoraj o godz. 5. rano aresztowali.

Powodem strasznej zbrodni była zwykła sprzeczka. Oto robotnicy pracujący w fabryce braci Wczelaków obchodzili onegdaj uroczyście imieniny jednego ze swoich pryncypałów. Bawiono się w szynku pod „Wilkiem“ przy ul. Łyczakowskiej, a zabawa była nader ochocza, gdyż czeladnicy otrzymali na to od pp. Wczelaków 25 zł.

Bocaj z dwoma kolegami grał w bilard i przytem powstała sprzeczka, która tak smutno się zakończyła. W chwili bowiem, gdy Bocaj wracając do domu skręcał już na ulicę Pańską, napadli go wspomniani czeladnicy i laskami zadali w głowę kilka tak silnych uderzeń, iż tenże nie wydawszy nawet jęku, bezprzytomny upadł na ziemię, zkąd go też dopiero patrol policyjna zabrała.

Zdaniem lekarzy rany są śmiertelne i Bocaj prawdopodobnie żyć nie będzie.

Wóz tramwajowy nr. 3. uszkodził onegdaj woźnica Mendel Ulrich, a to wybiwszy dyszlem okno. Z osób, znajdujących się w wagonie nikt nie odniósł uszkodzenia. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Nagła śmierć. Jan Panenko, zarobnik, liczący lat 70, zmarł onegdaj nagle w swojem mieszkaniu przy ul. św. Pawła l. 6. Śmierć naturalną skonstatował lekarz miejski dr. Elektorowicz, poczem zwłoki odstawiono do szpitalu.

Włamano się do mieszkania majstra ślusarskiego Jakóba Sichera przy ul. Kaźmierzowskiej l. 20, a to zapomocą odrywania zamku. Skradziono 7 kur i maszynę do szycia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska występuje obecnie w jednym z teatrów w Nowym Jorku.

Z teatru. Onegdaj na dochód „Rodziny" przedstawiono po raz trzeci „Pospolite ruszenie". O wrażeniu, jakie ta bezpretensjonalna krotochwila robi na publiczności, świadczy najlepiej okoliczność, iż bawiono się onegdaj wybornie i po każdym akcie wywoływano autorów. Stosując się do wskazówek przedmiotowej krytyki autorowie skreślili akt drugi, pojedyncze sceny trzeciego aktu i skrócili ogzecyrkę w akcie ostatnim. Zmiany te wyszły na korzyść sztuki, która dla swego niekłamanego humoru i werwy długo jeszcze będzie sztuką aktrakcyjną dla kasy teatralnej. Gra artystów była równie dobrą jak poprzednim razem. Przedstawienie skończyło się przed godziną dziesiątą.

(En.) **Koncert** orkiestry p. Falla dany w niedzielę w sali „Sokoła", zainteresował nas również jak inne produkcje dawniejsze, jakkolwiek tym razem program mieścił znaczne ustępstwa dla szerszej publiczności. Do rzędu tychże należały trzy numera taneczne i dla Fantazja (z opery Delibesa) oraz humorystyczne wariacje Oehsa. Z muzyki klasycznej słyszeliśmy wspaniałą uwerturę Beethovena (Nr. 3) nadto zaś kompozycje dwóch ultra-romantyków: Berlioza i Liszta. Wykonanie rapsodji nazwać można sumiennie doskonałem. Werwa i cała dzialkość właściwa orkiestrze wojskowej, znalazły nader odpowiednie dla siebie rytmy i zwroty harmoniczne tak w marszu Rakoczego jak i w rapsodji, natomiast klasyczne kontury Beethovenowskiego dzieła wyszły cokolwiek za ostro. Mimo tej ostatniej uwagi wdzięczni jesteśmy p. Fallowi za wprowadzenie w program „Leonory" — podobnie, jak z upragnieniem oczekujemy obiecanej symfonji Mendelssohna, „Pentesilei" Goldmarka, „Husitskiej" Dworzaka i „Faetona" Saint-Saensa.

Koncert pani Skalskiej i pana Schlafenberga dany d. 18. bm. w Brodach — jak pisze nasz korespondent — wypadł pod względem wykonania obfitego i doborowego programu, świetnie. Sala atoli nie była tak szczelnie zapełniona, jak tego należało się spodziewać.

III. produkcja kapeli „Harmonja" dla członków towarzystwa odbędzie się jutro w czwartek dnia 22. bm. o godzinie 7. w kasynie miejskiem. Członkowie towarzystwa, za okazaniem biletu sezonowego, mają wstęp wolny wraz z rodzinami. Ci zaś, którzy nie otrzymali takowego, raczą się zgłosić do kancelarji towarzystwa od 9—12. rano lub od 3—5 popołudniu.

W kasynie miejskiem urządza we czwartek dnia 22. bm. towarzystwo „Harmonja" dla swoich członków koncert, na który i pp. członkowie kasyna z rodzinami mają wstęp wolny. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w czwartek do godz. 4. popołudniu.

„Ludwig van Beethowen", jego życie i działalność. Pod powyższym tytułem wyszła w Berlinie u Brachvogla wyborna praca p. W. I. Wasilewskiego w języku niemieckim.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali Fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Wykład prof. Bykowskiego „O formach pieców w bessemerniach". 2. „Luźne komunikacje" przez prof. Frankego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czwarty wykład z rolnictwa na temat „o najważniejszych rodzajach ziem uprawnych", dla nauczycieli pow. lwowskiego, należących do dublańskiego Kółka pedagogicznego, będzie miał p. M. A. Barta dnia 22. marca b. r. w Zamarstynowie.

Kolej węgiersko-galicyjska. Na posiedzeniu rady zawiadowczej w dniu 17. bm. obradowano nad projektem drugiego toru na przestrzeni austrjackiej. Upaństwowienie tych linii nie było — jak donoszą z Wiednia — przedmiotem dyskusji w radzie, ponieważ nie ma do tej pory dotyczącego porozumienia z rządem.

Reforma kas gwareckich. Według doniesienia „Fremdenblattu" ukończył już deputowany dr. Biliński powierzony mu niedawno przez komisję przemysłową referat o przedłożeniu rządowem dotyczącem urządzenia kas gwareckich i ma go 20. bm. przedłożyć ankiecie zwołanej w tej sprawie przez komisję przemysłową. Poseł Biliński wypracował również nowy projekt ustawy, dotyczący „uregulowania stosunków założonych i mających się założyć według ogólnej ustawy górniczej kas gwareckich."

Projekt ten zawiera 50 paragrafów z których 21 z przedłożenia rządowego, a 26 z referatu mniejszości dra Baernreithera jest wziętych, w końcu 3 całkiem nowe — referenta większości. Te paragrafy (38, 39 i 42) dotyczą ustanowienia centralnego funduszu rezerwowego, mającego być ufundowanym przez właścicieli kopalń, którego przeznaczeniem by było pokrywać ewentualne nadzwyczajne wydatki kas pensyjnych w wypadkach większych katastrof, jakoteż udzielać zapomogi niezdolnym do pracy towarzyszom aż do chwili uregulowania ich stosunków.

Przegląd polityczny.

* Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły, dla mieszkańców Galicji dotkniętych klęską powodzi, zapomogę w kwocie 8.000 złr. wa.

Z sumy tej udzielonej przez cesarza na wsparcie mieszkańców naszego kraju dotkniętych klęską powodzi, przeznaczyło namiestnictwo w stosunku do rozmiarów klęski na zaspokojenie dalszych niezbędnych potrzeb ludności dla powiatów krakowskiego, bocheńskiego i brzeskiego po 800 zł.; wielickiego 400 zł.; łańcuckiego 300 zł.; mieleckiego 200 zł. i tarnobrzeskiego 1500 zł.

* W obec tendencyjnego doniesienia wiedeńskiego tygodnika *Parlamentär* w sprawie liturgji słowiańskiej, ogłasza nuncjatura papieska we Wiedniu, że nuncjusz wydał znany w tym przedmiocie okólnik do biskupów austro-węgierskich na wyraźny rozkaz Stolicy św. Dalej oświadcza komunikat, iż o omawianem w przytoczonym dzienniku porozumiewaniu się, jakie miało się odbywać rzekomo między Berlinem a Stolicą św. „celem urządzenia samoistnego patryarchatu niemieckiego", dowiedziała się nuncjatura wiedeńska po raz pierwszy dopiero z *Parlamentär*'a.

* Zdaniem stambulskiego korespondenta *Pol. Corr.*, w sferach tureckich panuje przekonanie, że śmierć ces. Wilhelma sprowadzi pomyślny zwrot w sprawach wschodnich. Nadzieję tę opierają na przypuszczeniu, że dyplomacja niemiecka pod rządami Fryderyka mniej już będzie uprzejmą dla postulatów rosyjskich, co wpłynie na ulżenie przymusowego położenia Turcji, w które ona ostatniemi czasy popadła. Wielokrotnie już słychać było to zapatrywanie, że gdyby Rosja wystąpiła z programem otwartym, uznającym samodzielność i niezawisłość Bułgarji, i gdyby wymieniła kandydata na tron bułgarski takiego, jakiegoby przyjąć można, to rząd sofijski mógłby przynajmniej wziąć propozycję Rosji pod rozwagę. Atoli ewentualność tę uważają obecnie za mniej prawdopodobną. Turcja nie życzy sobie żadnych zmian w teraźniejszem położeniu Bułgarji. Bo gdyby nawet przez usunięcie ks. Ferdynanda stało się zadość traktatowi, to z drugiej strony jest rzeczą pewną, iż mogłoby to sprowadzić komplikację europejską. To też w Stambule nie będą pono gniewać się bardzo, gdy Stambułow nic nie odpowie na znaną depeszę w. wezyra. — Ta sama *Pol. Corr.* donosi z Sofji, że odkryte świeżo nieprawidłowości w bułgarskiej administracji wojennej pod żadnym względem nie mają cechy politycznej. Rząd jest zdecydowany pozostawić sprawiedliwości wolne pole do akcji i w razie potrzeby wystąpić z całą surowością prawa. Śledztwo trwa dalej, zapowiadają nową serję aresztowań jednostek zamięszanych w tym skandalu.

* Boulanger miał w niedzielę powrócić z Paryża do Clermont Ferrand, aby zabrać z tamtąd swoje rzeczy i opuścić to miasto na zawsze. Podczas pobytu w stolicy wyprawiła mu gawiedź uliczna, podżegana przez stronników niedoszłego cezara, kilka owacyj hałaśliwych, przed któremi on w poczuciu skromności uciekać się starał zawsze, choćby do najbliższej jakiej butyki i t. p. W organach mu oddanych protestuje, jakoby przebierał się kiedy z rozmysłu, nosił okulary niebieskie itp. Wszystko to nazywa wymyłami ajentów policyjnych, którymi miał być ustawicznie otoczony. Skarży się dalej, że otwierano mu lub konfiskowano listy prywatne, że osaczono go siecią szpiegowską, nawet jego własnego kamerdynera chciano przekupić żołdem 150 fr. miesięcznie, byle raportował policji o każdym kroku swego pana. Słowem p. Boulanger stara przedstawić się światu, jako ofiara prześladowania, męczennik idei itd. Natomiast cała poważna prasa francuska chwali energię rządu, rozwiniętą przy ukróceniu ambitnych a daleko idących planów tego jenerała i wzywa Carnota, aby nie ustawał na obranej drodze.

(*Telegramy z innych pism*).

Paryż 19. marca. Akcja Boulangerowska zaczyna słabnąć, a między agitatorami zapanowało rozdwojenie. Wszystko zależyć będzie od wyniku wyborów. W Bordeaux nie postawiono kandydatury Boulangera. (*Post*).

Berlin 18. marca. Ogólne zdziwienie, a może i pewne zadowolenie sprawia tu okoliczność, iż cesarz nie wydał dotąd żadnego orędzia do wojska. (*S. u. M. Ztg.*).

Berlin 18. marca. Cesarz przyjmował dzisiaj wojskową francuską deputację przybyłą na pogrzeb na osobnej audjencji. Cesarz polecił jen. Billotowi, aby nietylko oficjalnie, lecz i prywatnie w jego imieniu wyraził prezydentowi Carnotowi kondolencję z powodu śmierci ojca. (*S. u. M. Ztg.*).

Berlin 20. marca. W orędziu cesarza Fryderyka do parlamentu niemieckiego oświadcza tenże, że wraz z koroną pruską przeszła nań i godność cesarza niemieckiego. Cesarz przyrzeka niezłomnie przestrzegać i dotrzymywać konstytucji państwowej i sumiennie strzedz i szanować konstytucyjne prawa pojedynczych państw związkowych i parlamentu. W świadomości spadłego nań wraz z godnością cesarską wysokiego zadania, będzie cesarz na wzór niezapomnianego ojca swego każdej chwili się starać, wspólnie z książętami rzeszy, oraz wolnemi miastami i przy konstytucyjnem współdziałaniu parlamentu, ochraniać sprawiedliwość, wolność i porządek w ojczyźnie, przestrzegać powagi państwa, utrzymywać pokój na zewnątrz i pielęgnować dobrobyt narodu. Podnosi dalej, że ponieważ zmarłemu cesarzowi, który jeszcze w ostatnich dniach życia doznał radości i pokrzepienia przez uchwały parlamentu w sprawie siły zbrojnej państwa, nie było danem wypowiedzieć parlamentowi swojej wdzięczności, to tem większą cesarz czuje potrzebę ziszczenia tej chęci zmarłego ojca w obec parlamentu i dołączenia własnego podziękowania i uznania za świeżo dowiedzione, patrjotyczne poświęcenie. Budując silnie na tem poświęceniu się i miłości ojczyzny całego narodu i jego reprezentacji, składa cesarz przyszłość państwa w ręce opatrzności.

Podpisano: Charlottenburg 15. marca 1888 roku. *Fryderyk. Bismark.*

Orędzie to odczytał ks. Bismark na posiedzeniu wczorajszem parlamentu. Parlament uchwalił, aby prezydent przedłożył dzisiaj projekt adresu poddańczego. Prezydent parlamentu poprosi imieniem izby o audjencje u cesarstwa, cesarzowej wdowy i cesarzewiczostwa. Dalej dziękuje prezydent wśród oklasków izby parlamentom zagranicznym za dowody współczucia. Ks. Bismark oświadcza, iż będzie tłómaczem tego podziękowania przyczem stwierdza współubolewanie całego świata. Żaden z dawniejszych monarchów nie zaznał takiego współczucia. Nawet Danja stłumiła w sobie wszystkie smutne wspomnienia. (*Żywe oklaski*). Będę wam wdzięczny, jeżeli mnie upoważnicie do oświadczenia wdzięczności i podziękowania rządu tym zaprzyjaźnionym narodom, na których sympatji pokój i przyszłość silniej są utwierdzone, niż na pisanych traktatach. Parlament uchwalił bez rozpraw porządek dzienny. Dziś odbywa się rozprawa nad adresem. (G. L.)

Berlin 20. marca. Obiega pogłoska, że pierwszy marszałek nadworny, hr. Perponcher, został przeniesiony w stan spoczynku a na jego miejsce zamianowany hr. Radoliński. (*G. L.*)

Strasburg 20. marca. Ogłoszony wczoraj manifest cesarski oznajmia, że zgodnie z ustawami państwa, rządy Alzacji i Lotaryngji przeszły na niego. Rządy te przyjął cesarz na siebie w imieniu państwa i postanawia: ustaw państwa w tych niemieckich po długiej przerwie znowu z ojczyzną złączonych dzielnicach, przestrzegać, pielęgnować w nich myśl niemiecką i niemiecki obyczaj, ochraniać w nich prawo i sprawiedliwość i popierać dobrobyt i pomyślność mieszkańców. Cesarz liczy przytem na zaufanie i uległość ludności, na wierne spełnianie obowiązków przez wszystkie władze i urzędników. Cesarz żąda i oczekuje sumiennego poszanowania ustaw, a za to będzie strzedz praw każdego pojedynczego. Bezstronnem wykonywaniem prawa i słusznem, przychylnem, ale nieugiętem sprawowaniem rządów, nigdy nieprzedawniony związek Alzacji i Lotaryngji z państwem niemieckiem stanie się znowu tak ścisłym, jakim był za czasów przodków cesarskich, wówczas, zanim te niemieckie dzielnice zostały wyrwane z starożytnego, pełnego chwały związku z ich współplemieńcami i ziomkami.

Podpisano *Fryderyk*, *Hohenlohe*. (*G. L.*).

Manifest ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym.

Paryż 20. marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby interpelował rząd Cassagnac, w sprawie pobudek zarządzeń przeciw jenerałowi Boulangerowi. Prezydent gabinetu, Tirard, oświadczył, iż pobudki te zostały ogłoszone w dzienniku urzędowym. Ze względu jednak na zachowanie się obecne Boulangera, postanowił rząd chwycić się nowych zarządzeń, które na następnem posiedzeniu izbie przedłoży. (*G. L.*)

Paryż 20. marca. Liczni deputowani skrajnej lewicy, protestują przeciw zapowiedzianym pod firmą jen. Boulangera manifestacjom wyborczym. Oddane na jenerała głosy, byłyby rodzajem plebiscytu, a to równałoby się abdykacji wolnej woli ludu. Wdzieranie się jenerałów do polityki, wypadało dotychczas zawsze na korzyść prawicy a szkodę kraju. Deputowani skrajnej lewicy wzywają tedy do zaniechania niebezpiecznych manifestacyj. (*G. L.*)

Berlin 19. marca. Krążą tutaj wieści, że szefem sztabu jeneralnego ma zostać w miejsce hr. Moltkego feldmarszałek Blumenthal. O stanie zdrowia cesarza Fryderyka krążą złe wieści. (*G. L.*).

Berlin 19. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Cesarz nadał jenerałowi Schlotheim order Czarnego orła; jenerałom Loë i Albedyll wielkie wstęgi orła Czerwonego. (*G. L.*).

Paryż 19. marca. Komitet protestu wydał odezwę do wyborców departamentów Aisne i Bouches du Rhone. Odezwa piętnuje politykę zewnętrzną i wewnętrzną gabinetu jako zgubną; oświadcza, że Francja odrzuca wszelkie dyktatury, że nie idzie o to, ażeby podnieść do steru jednego człowieka, ale by za pośrednictwem republikańskiego, patrjotycznego żołnierza mógł naród sam zamanifestować czynnie swoją egzystencję. W końcu wzywa wyborców, ażeby w dniu 25. głosowali na Boulangera. (*G. L.*)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. marca. (Z izby posłów.) Początek o godzinie kwadrans na dwunastą. Na galerjach więcej policji niż publiczności. Toż samo przed gmachem nagromadzono znaczną ilość policjantów. Po zawiadomieniu przez prezydenta ministrów o ustąpieniu Bylandta i zamianowaniu ministrem wojny jenerała Bauera Smolka udziela Schoenererowi naganę za obrażenie na ostatniem posiedzeniu dyrektora kancelarji izby, Blumenstocka.

Z porządku dziennego odczytuje Weber sprawozdanie komisji *immunitatis* w sprawie pozwolenia na sądowe ściganie Schoenerera.

Ten staje w swojej obronie i uderza na dziennikarzy, którzy są „notorycznymi fałszerzami prawdy" i nie powinni być puszczani na posiedzenia parlamentu. Wezwany do porządku, poczyna Schoenerer opowiadać szeroko całą historję z redakcją *Tagblattu.* Nie dopuścił się żadnego gwałtu. Była to tylko „zupełnie swobodna wymiana myśli."

Nastąpiły niezliczone napaści, za które został mowca jeszcze trzy razy wezwany do porządku. Za ostatnim razem zawołał że przewodniczący odgrywa w obec niego rolę komisarza policji, w skutek którego odezwania się powstał w izbie tumult i krzyk, wszyscy bowiem poczęli wołać aby odebrać Schoenererowi głos. Lazansky, szczególniej, dał się słyszeć, iż podobnej obrazy prezydjum cierpieć nie można.

Po uspokojeniu się izby, Smolka, udzielił Schoenererowi jeszcze raz naganę i odebrał mu głos. Na to Schoenerer zawołał:

— Ja muszę mówić!

Głosy:

My na to nie pozwolimy, to nie jest szynk, aby się w ten sposób można odzywać.

Izba zapytana przez Smolkę, nie pozwala na dalszą mowę Schoenerera.

Przeciw wydaniu, przemawiali Pattai, Tuerk i Lueger.

Wydanie uchwalono wszystkimi głosami z wyjątkiem demokratów, antysemitów, części dalmatyńskich Niemców, Vasaty'ego i Kaunitza. Z kolei odczytano drugie wezwanie sądów o wydanie Schoenerera z powodu udziału, jaki brał w zajściach przy rozwiązaniu związku akademickiego „Teutonji."

W drugiej sprawie o wydanie, oświadcza Schönerer ze względu na to, iż mu przy pierwszym przedmiocie głos odjęto, że się tu głosu zrzeka.

Przeciwko wydaniu przemawiają Pattai, Tuerk, Kronawetter.

Po ostatecznem przemówieniu referenta Hirscha, także i w tym razie zostaje uchwalonem wydanie.

Następuje sprawa o wydanie sądom Boos-Waldecka.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20. marca. Wpłynęły do Koła: pismo kondolencyjne prezesa Akademji Majera z powodu śmierci Smarzewskiego, pismo Clama, usprawiedliwiające jego nieobecność na pogrzebie i wielka ilość petycyj przeciwko podatkowi od wódki.

Koło wybrało do komisji budżetowej Władysława Czajkowskiego, do komisji językowej Starzeńskiego, do kom. ugodowej i ekonomicznej Czartoryskiego.

Rutowski, jako referent kołowej komisji dla podatku wódczanego zdaje sprawę z przedłożenia rządowego. Komisja widzi w przedłożeniu tem jak największe niebezpieczeństwo dla gorzelń rolniczych i żąda zachowania systemu pauszalowego, gdyż przez zmniejszenie produkcji rolnictwo i chów bydła upaść muszą. Dalej dla konsumentów galicyjskich, którzy płacą ogółem 115,000.000 podatków jest rzeczą niemożliwą zapłacić jeszcze 16,000.000 podatku wódczanego. Jako możliwy jeszcze podatek uważa p. Rutowski 18 zł. od hektolitru. Zmniejszenie konsumcji nie jest pożądane, gdyż Galicja konsumuje tylko po 6—7 litrów rocznie, inne zaś kraje po 12—14na głowę. Hiperprodukcji obawiać się w Galicji nie należy, powód do obawiania się jej mają w Węgrzech.

System pauszalowy już dla tego zachować należy, że zmiany w urządzeniach gorzelń są bardzo kosztowne. Pędzenie wódki według nowego systemu wymaga gorzelników wykształconych, zbyt kosztownych dla małych gorzelń.

Jaworski zawiadamia, że prezesowie wszystkich klubów prawicy konferowali z Taaffem, Dunajewskim i Ziemiałkowskim i dowiedzieli się, że rząd jest w możności dozwolić na znaczne zmiany projektu. Mianowicie kontyngent może być podwyższony, zaś pod pojęcie gorzelń rolniczych podciągnięte mogą być gorzelnie produkujące nawet tylko 8 hektolitrów dziennie. Wreszcie może być podwyższoną także bonifikacja. Natomiast odmawia rząd zniżenia podatku.

Grocholski wywodzi, iż przybył tu w przekonaniu, że projekt rządowy może Galicję zrujnować, ale widzi oraz, że rządowi nie należy robić trudności i tylko na podstawie tego projektu wytargować co można. Grocholski proponuje szereg zmian, które konsumentom żadnej a gorzelnikom śmiesznie małą korzyść przyniosłyby. Mianowicie trzy gatunki gorzelń rolniczych, które według przedłożenia produkują dwa, cztery i siedm hektolitrów i miałyby mieć pozwolenie na trzy, pięć i ośm hektolitrów, wystąpiłby także przeciwko uwolnieniu od podatku gorzelń domowych (kotłowych) ale nie chce robić przykrości Tyrolczykom. W końcu spodziewa się dla każdego właściciela gorzelni bez względu na jej wielkość wyjednać dar 1000 złr. tytułem kosztów zmiany i żąda upoważnienia do traktowania z rządem.

Na tę niespodziewaną propozycję powstał pomiędzy deputowanymi formalny rozruch, niektórzy z nich wprost zarzucali śmieszność darowizny wynoszącej dla całej Galicji razem 600.000 złr. (600 gorzelników po 1000) gdy żądają od niej 16,000.000 podatku.

Wielka liczba mowców zapisuje się do słowa.

Wysocki nazywa projekt tak dalece błędnym, że choćby nawet został przyjętym, musiałby być w najkrótszym czasie zmienionym. Ażeby zaś gorzelniom zaoszczędzić strat przez ciągłe zmiany, trzeba coś trwałego uchwalić. Po porozumieniu z niemieckimi interesantami przedkłada mowca projekt podatku progresywnego: aż do 100 hektolitrów produkcji 11 złr. od hektolitra, przy 200 hekt. 12 zł. itd. aż do 35 zł. W Galicji tego rodzaju podatek dałby 7 miljonów. Gorzelnie należy odpowiednio rozdzielić pod względem geograficznym. Niech komisja zbada wniosek. Poczem dla spóźnionej pory (godzina 11. w nocy) dyskusję odroczono.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. marca. Dziś przed południem pożegnał się Bylandt z personalem ministerstwa wojny. Jenerał Bauer nie objął dotąd urzędowania.

Peszt 19. marca. W dziesiątej dzielnicy wybuchł pożar. Sto domów płonie. Ogień został podłożony.

Monachjum 19. marca. Leopold objął tymczasowo sprawy ministra wojny, który zachorował.

Bruksela 19. marca. W kołach dobrze poinformowanych wątpią o prawdziwości doniesienia, że Carnot zaproszony przez króla przybędzie do niego w odwidziny.

Wiedeń 20. marca. Klub czeski oświadczył gotowość głosować za usprawiedliwionemi z powodu wyjątkowego położenia Galicji ulgami przy podatku od wódki.

Wiedeń 20. marca. Wczoraj zawarł rząd ostateczną ugodę z Lloydem. Podwyższono towarzystwu subwencję o 40.000 zł.

Wiedeń 20. marca. Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej wyszli przeważnie demokraci i antysemici.

Wiedeń 20. marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomitetu wódczanego. Przemawiali Meznik, Rutowski, Styrcea, Menger i inni. Dunajewski wyraża przekonanie, że rozdział kontyngensowy jest odpowiedni dla obu połów monarchji, a po przemówieniu posła Czajkowskiego obiecał omówić jeszcze sprawę na radzie ministerjalnej i o rezultacie zawiadomić.

Berlin 20. marca. Na wczorajszem zjednoczonem posiedzeniu obu izb sejmu pruskiego, odczytał Bismark orędzie cesarza Fryderyka:

„Usposobienie i zamiary rządu zostały już poprzednio objawione. Innego celu nie mam, jak zapewnienie pomyślności i szczęścia dla mojego narodu i ojczyzny. Stan zdrowia nie pozwala mi wypełnić artykułu 54. konstytucji i jawić się przed wami osobiście. Czuję jednak konieczną a rychłą potrzebę do zaznaczenia mego stanowiska w obec ustaw konstytucyjnych przed zastępcami mego ludu. Przyrzekam zatem utrzymać konstytucję mego królestwa nienaruszoną i rządzić według jej postanowień i praw obowiązujących".

Na wniosek prezydenta ks. Ratibora, izba przyjęła to orędzie trzykrotnym okrzykiem „*hoch*" i postanowiła odpowiedzieć nań poddańczym adresem.

Debata nad adresem odbędzie się dzisiaj.

Paryż 20. marca. Boulanger przybył do Clermont. Skrajna lewica ma odpowiedzieć manifestem na odezwę komitetu protestu.

Rzym 20 marca. Ponieważ skonstatowano że dyplomatyczne akta przesyłane i wysyłane z Watykanu ulegały rewizji rządu włoskiego, postanowił kardynał Rampolla, iż odtąd wysełka takowych nastąpi przez umyślnych kurjerów.

Wiedeń 20. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 268 25.

Mielec 20. marca. (Godzina 10. minut 50. rano). W porównaniu z klęską powodzi sąsiedniego powiatu tarnobrzeskiego, wylew wód wiosenny nie przybrał tu wielkich rozmiarów, gdyż silne wały nad Wisłą i Wisłoką prąd wody wytrzymały. Natomiast zalanych jest kilka gmin na lewym brzegu Wisłoki z powodu przerwy wałów starych na Nowym Brniu na granicy powiatą dąbrowskiego, oraz ośm wsi na prawym brzegu Wisłoki, które zalał potok Babulówka. Dochodzenie szkód zrządzonych powodzą przeprowadza Wydział powiatowy.

Wiedeń 20. marca. Wkrótce zostanie ustanowiona nowa posada jeneralnego inspektora piechoty, na którą upatrzony jest arcyks. Rudolf, mający zostać równocześnie jenerałem broni.

Buda-Peszt 20. marca. Tisza i Fajervery jadą jutro do Wiednia w celu odbycia konferencji w sprawie kredytów.

Wiedeń 20. marca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·45, na jesień 7·76, owies 5·51, żyto 5·85, kukurudza 6 72.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. marca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Potulicki, z Glinian. J. Muck, z Prokurowy. M. Demilewicz, z Warszawy. H. Becker, ze Żółkwi.

HOTEL ANGIELSKI. C. Lekczyński, z Remenowa. A. Mysłowski, z Koropca. J. Małecki, z Ladzkiego. J. Korzyński, z Czerniowiec. J. Kierniakiewicz, z Czerniowiec. W. Żelechowski, z Hrehorowa.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie: WIELKIE MAMAZYNY DU PRINTEPS w Paryżu

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika	— —	194 —
„ lwowsko-czernowiecko-jaska	— —	212 50
Banku hipotecznego galicyjskiego	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	97 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 20	100 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 20	100 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	91 40	92 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 03	1 05
100 marek niemieckich	62 20	62 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 90	29 90
„ węgierskie banku kredytowego	269 75	271 50
„ Banku anglo-austrjackiego	100 50	101 —
„ Unionbanku	188 —	187 25
„ kolei Karola Ludwika	190 —	191 —
„ kolei północnej	245 —	245 75
„ kolei południowej (Lombardy)	74 —	73 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	213 30	214 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	209 —	210 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 —	153 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 —	132 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 30	87 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	100 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	161 50	163 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 75	204 —
Renta węgierska złota 4-proc.	96 32	96 65
Akcje Bankvereinu	81 50	82 —
Rosyjski rubel papierowy	1 04	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	267 70	269 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	73 75
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 19. marca 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 66	m. 1 65
Akcje austrjackie kredytowe	138 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	76 40	— —
Austrjackie banknoty	160 15	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 40	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 20	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·59	8·37	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	[illegible]	2·30	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	
Do Podwołoczysk	6·10	[illegible]	12·38	8·10
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	[illegible]	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·01		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	8·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 20. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— 6·65	6·—6·40	6·—6·40	6·—6·55
Żyto	4 35—4·70	4·05—4·55	3·80—4·45	4 25—4·70
Jęczmień	3·80—6·—	4·—5·—	3·80—5·50	4 30—5·65
Owies	4 30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·—9·50	4·—9·—	5·—9·—	4 80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3 75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·—9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	22·—35·—	20·—34·—	20·—33·—	21—34·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	20·—34·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie mdłe.

Ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Ktoby z panien chciał zarazem przy poczcie **praktykować** — wniesie warunki pod **Tokarskim — Podbuż.** 598

Rolnik najlepszy praktyczno-teoretycznie wykształcony, na procenta lub za umiarkowanem wynagrodzeniem, daje stosowną kaucję, gospodarował większych majątkach ziemskich, bezdzietny, wolny od wojska, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia K. K. poste restante Łysiec.

Do zarządu domu i gospodarstwa u wdowca, poszukuje miejsca osoba dość jeszcze młoda. Zgłoszenia pod **„Gospodarstwo"** do Administracji „Dziennika Polskiego."

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Kto chce mieć ładne **franki** na święta, niech żąda kryształu koncentrowanego za 10 ct. w handlu Maurycego Bałłabana plac Marjacki l. 8. 599

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią i wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Sześć pokoi z balkonem z przynależytościami w razie potrzeby ze stajnią i wozownią, przy pryncypalnej ulicy i stacji tramwaju od 1. kwietnia do najęcia. Ul. Czarneckiego 1, I, piętro.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca

ŚWIEŻY TRANSPORT 2194 a

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzanych	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr 1·20

Woda chromowa

rodług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych **w Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda Dr. Güntza w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda w Cieplicach** (Czechy). 770

SZTOKFISZ

MOCZONY po **40** ct., suchy po **80** ct. kilo.

Łososio-śledzie, duże, wędzone po **16** ct., marynowane po **20** ct. sztuka.

Śledzie solone holenderskie, mleczaki po 12 ct. szt. szkockie, mlecz. i ikrzak po 14 ct. para.

Sardynki francuskie w oliwie, po ct. 25, 35, 45, 65, 85, 1·25 i 1·60 puszka.

Omary królewskie, po ct. 70 i 1·30 puszka.

Anchovis duńskie, słój 50 ct., puszka 70 ct.

Moskalki w piklach, słój 35 ct., beczułka zł. 2.

Kawior astrachański różnorodne

Sery i Bryndza liptawska

poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie,

w Rynku l. 42. 2043 e

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2180

Nasienie buraków pastewnych

(Oberndorfskich)

w cenie po 40 cent. za jedno kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie Tłumacz do nabycia. 2184

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca 2170



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

PARIS



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW

Printemps

Wspaniałe album illustrowane, zawierające **554 rycin niewydanych dotąd** ukien damskich, gotowych ubiorów, materyj na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd. itd., jak również, wymienienie po nazwisku materyj jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, sukiennych, płóciennych itd.

Wyszło z druku

i wysyła się **bezpłatnie i franco** na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie

w Paryżu.

Również wysyła się **bezpłatnie** próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka **bezpłatnie** do całej monarchji Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 prc. od wartości. 555

Dom expedycyjny w SALZBURGU

Mozartplatz Nr. 4.

KAŻDY

może sobie sprzedażą wszelkich rodzajów prawnie dozwolonych

Losów na raty

przysporzyć rocznego zarobku

1200 złr.

Zgłoszenia do domu bankowego **H. Fuchsa,** Budapeszt, Dorotheergasse 9. 802

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.

Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2027

Do nasienia

JĘCZMIEŃ „CANADA PROLIFII" przewyższający pod względem jakości inne dotąd znane odmiany, w doborowem ziarnie po cenie 8 złr. 30 ct. za 100 klg. wraz z workiem loco stacja Zabłotce.

Buraki pastewne „CHAMPION YELLOW GLOBE" uznane za najpożywniejsze po 40 cnt. za 1 kilogr. sprzedaje 2178

Adam Krajewski

w Dubiu ost. p. Zabłotce.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką

LEŚNICTWO ZASSÓW pod CZARNĄ.

Dwuletni Crategus (biała cierń na żywopłoty) po 3 złr. 50 ct.

Akacja, olszyna, dębina, brzezina, jasionina, po 2 złr. 50 ct.

Dwuletnia sosna 1 złr., świerk 1 złr. 60 ct., modrzew 2 złr.

Jednoroczna sosna, świerk i modrzew po 70 ct. **Wszystko za 1000 sztuk.**

Drobne jabłonki i gruszki po 1 złr., leszczyna 2 złr. 50 ct. za 100 sztuk.

Nasienie sosny 1 złr. 60 ct., świerka 65 ct., modrzewia 75 ct. za 1 funt. 2127

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncess. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę	złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę	złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu	złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki	złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł	złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 2039

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Na Święta!

Noże stołowe i grabki w jelenim lub bawolim rogu, tuzin po złr. 9, w oprawie alpakowej złr. 15, z chińskiego srebra złr. 30.

Noże do mięsiwa giętkie z najdoskonalszej stali po złr. 1·40, 1·60 i 2.

Noże do ciast w oprawie hebanowej, sztuka złr. 1, w oprawie z kości słoniowej, sztuka złr. 7. Nóż i widelec ze sprężyną ochronną w rogu zwykłym, jelenim lub bawolim, para złr. 1·20, 2, 2·50 i 3.

Korkociągi po ct. 20, 30, 50, 75 do złr. 2.

Uniwersalne maszynki do tarcia migdałów, cukru, bułek itp., sztuka złr. 2·25.

Przyrządy do wyrobu piany z jaj, masła, szdonu i ponczu w których niesłychaną szybkością, bo zaledwie w 15—26 sekundach wymienione produkta wyrabiać można na pianę z 2—6 3—10 6—20 jaj sztuka złr. 1·60 2·— 3·50.

Maszynki do siekania mięsa z nożami pojedyńczo do wyjmowania mniejsze po złr. 5·50, większe po złr. 6·50.

Ściski do szynek na drewn. politur. podstawach, lżejsze po złr. 3, cięższe 4.

Formy na baby, budyń, zulce i t. p., od ct. 90 do złr. 4.

Formy na baranki z cukru lub masła, po złr. 3, 3·50 i 4.

Tortownice po ct, 60, 85 i złr. 1. Blachy do ciast od ct 40 do złr. 1.

	32.	37.	42.	47½	53 c/m.
Tace alpakowe sztuka	3·50	5·25	7·50	9·50	11·75

Tace blaszane, gustownie lakierowane, od ct. 30 do złr. 4.

Poleca: 2179

ANTONI HALSKI

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ASTMA

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez

PAPIER I RURKI CICQUEL

Aptekarza 1ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki anti-astmatyczne, które otrzymały nagrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; **w Stanisławowie** apt. Alb. Amirowicza.

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NĄ RĄKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Co tanie to niewydatne, a zatem drogie. **Co tanie to niewydatne, a zatem drogie.**

O. T. WINKLER

2192

we Lwowie,

Teatralna 7, naprzeciw kościoła archikatedralnego.

pod gwarancją prawdziwości najprzedniejsze w zakres handlu tego wchodzące towary.

Wszelkie kolonjalne i korzenne artykuły, chińską herbatę ostatniego zbioru, angielski rum, francuski Cognac, likiery i rozolisy z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, stare naturalne wina węgierskie, francuskie i reńskie, białe jak i czerwone, sardynki, kawior, salami, bryndzę, musztardę franc. i kremską, oliwę do jedzenia i świecenia, czekolady i kakao, angielskie biszkopty i inne ciastka, amerykański ekstrakt mięsny i buljon z Syberji. — Dotąd niezrównaną połyskującą farbę i lakiery do zapuszczania podłóg, wszelkie farby malarskie w stanie suchym jak i w najlepszym lniannym pokoście tartą, a zatem zupełnie do użytku gotowe, jak i farby malarskie w łubkach i akwarelowe.

Co drogie, to wydatne, a zatem tanie. **Co drogie, to wydatne, a zatem tanie.**

Wydawnictwo MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ

NA TLE DZIEJÓW NARODU SKREŚLONA PRZEZ

Marjana Dubieckiego.

Autor z wielu dzieł i artykułów poważnych znany, składa nowy dowód pracy poważnej, samodzielnej, na długich studjach opartej, w wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Czytelnicy przekonają się (jak już pewne kółko prawdziwych znawców z rękopismu się przekonało), że często bardzo autor umiał wprowadzić do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a tem samem dzieło to więcej zajmującem uczynił i pracę swoją nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studjach oparł, i wypowiada zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności.

„Historja Literatury Polskiej Marjana Dubieckiego" będzie jednem z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibljotece, choćby najskromniejszej. Ażeby zaś uprzystępnić jej nabycie, ***Historja Literatury wychodzi zeszytami, drogą prenumeraty.***

Dzieło całe składać się będzie z 2-ch obszernych tomów, objętości mniej-więcej 60 arkuszy druku, formatu in 8vo. — Cena zeszytu z 5 arkuszy druku, czyli 80 str. złożonego, 50 kop.; z przesyłką pocztową 60 kop. Przy odebraniu pierwszego zeszytu płaci się i za ostatni, który wydany będzie bez osobnej dopłaty. Z prowincji najdogodniej nadsyłać na 6 zeszytów rs. 3 k. 60, lub na 12 rs. 7. kop. 20; wysyłać się zaś będą po 2 zeszyty razem. Pierwsze 3 zeszyty już wyszły, dalsze w odstępach miesięcznych wychodzić będą. 2195

Na zbliżające się Święta Wielkanocne!

dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą, uznaną powszechnie za najlepszą i na wystawie krajowej w Krakowie **medalem bronzowym** odszczególnioną

Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg.
Wosk pszczelny do nacierania posadzek.

Poleca: 2176

JÓZEF HANKE

Skład farb i handel materjałów

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem."

Na sezon, polecam mój obficie zaopatrzony skład **oryg. Sacka siewników, pługów, bron i innych narzędzi i maszyn rolniczych, pomp, sikawek pożarowych** i t. p. według znanego dokładnego wykończenia po znacznie zredukowanych cenach.

Reperacje uskuteczniam i obliczam najtaniej. 2137

J. WYCHERA

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

HOTEL ANGIELSKI

we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej

został z dniem 1. marca 1888 r.

przeniesiony do domu l. 21, ulica Karola Ludwika

otwarty dla podróżnych z dniem 3. marca.

Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szanownej Publiczności. 2156

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2185

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

DLA NIEDOKREWNYCH.

Żelazista konserwa-peptonowa

która oprócz obfitych działających środków, jest również smacznym i wzmacniającym delikatesem, zaleca się szczególniej przy: **znużeniu, bladaczce niedokrewności, migrenie, złem trawieniu. bezsenności i rozdrażnieniu nerwowem.**

Dziennie zażywać 2 sztuk. — Cena pudełka 90 ct.

Żelaziste pastylki fosforowe

nadzwyczaj wzmacniające, przyjemnie smaczne cukierki, skutkują znakomicie w chorobie angielskiej, skrofułach, niedokrewności, osobliwie u dzieci chorowitych. Dalej przy **znużeniu nerwowem, bezsenności, potach i kurczach.** Dziennie zażywać 2 sztuk. Małe pudełko 10 pastylek 50 ct., wielkie 20 pastylek 90 ct.

Do nabycia w każdej aptece i u wynalazcy: **Apt. Karola Hazslinszky, Budapeszt, VIII., Sandortér 3.** Z doskonałym skutkiem wypróbowane przez prof. uniwersytetu Dr. Jana Bókay, Dr. Franciszka Torday, oraz w wielu zakładach leczniczych, na co jest wiele świadectw z uznaniem. Leki te analizowane też były urzędownie i są zaopatrzone moją marką ochronną. 2189

Ważne dla właścicieli dóbr!

Na sezon wiosenny polecam doskonałą pudretę (**Thomaschlakenmehl**) o gwarantowanej zawartości 18% kwasu fosforowego, a 75% pomiędzy 0·15 mm czystej mąki.

Prócz tego mam na zbyciu **Kainit i gips fosfatowy,** a łaskawe zamówienia upraszam adresować do

Hugona Schaefer, Mysłowitz 2187

Commision & Kohlen „Export" Geschäft.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2034

Reumatyzm

i każde inne cierpienie nerwowe jakoto podagra, newralgja i stan osłabienia zostaną pewnie i szybko usunięte.

za pomocą nowo zkonstruowanych aparatów elektro-galwanicznych.

Łatwe w zastosowaniu dają te przez powagi lekarskie używane i polecane aparaty **znakomity** skutek i dlatego poleca się je wszystkim chorym.

Fabryka aparatów elektro-galwanicznych w Lauenburgu na Pomorzu.

Główny skład 2193

u p. Adolfa Kanarienvogla

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 12.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.